Nr 409. Kraków, Piątek 6 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	46 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „**N. Reformy**“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.4..
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Obstrukcya rządu.

Przywykliśmy już do tego, że wszystko, co dzieje się w Austryi z inicyatywy lub z współudziałem rządu, ma charakter czynów połowicznych, niedokończonych, niezupełnych. Sfery rządowe w Austryi przejęte są dziwną trwogą przed każdą akcyą energiczniejszą, radykalną, całkowitą, nawet w wypadkach, w których akcya taka nieodzownie jest potrzebna dla naprawy zabagnionych stosunków, do wytworzenia podstaw dla pomyślniejszego rozwoju życia i pracy ludności. Zawsze prawie w takich razach rządy austryackie zatrzymywały się w połowie drogi, uczyniwszy krok pierwszy, już przy drugim zaczynały się wahać i jakby przerażone pierwotną swoją śmiałością wracały znów do opłakanego, tradycyjnie austryackiego systemu „fortwursteln“. W ten sposób spacza się w tem państwie każdą najzbawienniejszą reformę, pozbawia się z góry nawet najlepsze w swojem założeniu ustawy możności wydania dobrych dla ogółu skutków i owoców, w ten sposób uniemożliwia się każdy niemal pożyteczny postęp, a hoduje jedynie nędzną wegetacyę.

Tak było i z reformą ordynacyi wyborczej. Przeprowadziwszy ją z niezwykłą u rządów austryackich energią do parlamentu centralnego, gabinet bar. Becka poprzestał na tem i zaraz zastrzegł się przeciwko rozszerzeniu powszechnego, równego prawa głosowania także na sejmy krajowe. Zastrzegł się przeciwko temu, pomimo, że jasnem było od razu, iż reforma taka wówczas dopiero wywrzeć może wpływ zbawienny na wszelkie stosunki w państwie, gdy obejmie wszystkie ciała i czynniki prawodawcze, całą dziedzinę prac i działań prawno-politycznych.

Rozbudzony jednakże i podniecony reformą tą ogół w tym wypadku łudził się jeszcze, że raz przynajmniej powiedzie się złamać ten system połowiczności i nakłonić czynniki miarodajne do działania zupełnego, do radykalnej kuracyi zbutwiałych podstaw gospodarki publicznej w państwie i krajach. Ze wszystkich też stron, reprezentujących naprawdę szerokie koła ludności, zaczęły odzywać się natarczywe wprost głosy, ażeby raz przynajmniej zdobyto się na energię i prawdziwą mądrość polityczną i reformy, która tyle rozbudziła nadziei, nie paraliżowano w zarodku małodusznem ograniczeniem jej na wybory do parlamentu centralnego. Nawet u nas, w naszym kraju, w tej domenie zaśniedziałego konserwatyzmu, powstał silny ruch za uzyskaniem i do Sejmu krajowego ordynacyi wyborczej, analogicznej z ordynacyą wyborczą parlamentarną.

Daremnie! Rząd obstaje przy swojem zastrzeżeniu i formalną obstrukcyą odpowiada na żądania milionów.

Jak już donosił nasz korespondent wiedeński, także Sejm dolno-austryacki zamierzał oprzeć reformę wyborczą krajową na podstawie powszechnego, równego prawa głosowania. Nie wchodzimy w to, o ile ten zamiar chrześcijańsko-socyalnej większości tego Sejmu był szczery, pomijamy i to, że przez wprowadzenie do jej projeku warunku trzechletniego osiedlenia dla uzyskania prawa głosu zmierzano tam wyraźnie do ograniczenia prawa wyborczego kół robotniczych, — a bierzemy w rachubę jedynie fakt, że, bądź jak bądź, usiłowano przełamać nareszcie zasadę systemu kuryalnego przy wyborach do Sejmu. Lecz cóż się stało? Otóż i ten sfałszowany do pewnego stopnia projekt zdemokratyzowania sejmowej ordynacyi wyborczej nie znalazł łaski w oczach rządu.

Wydział krajowy Dolnej Austryi otrzymał od ministra spraw wewnętrznych pismo, w którem oświadczono mu imieniem całego rządu, że taka reforma nie ma najmniejszych widoków uzyskania sankcyi. Rząd, czytamy w tem oświadczeniu, nie dopuści do zniesienia kuryi przy wyborach sejmowych, bo uważa za swój obowiązek w dziedzinie samorządu zachować przewagę kół płacących podatki bezpośrednie. Może się on zgodzić jedynie na dopuszczenie do głosu obok już istniejącej reprezentacyi interesów, tych kół, które dotychczas pozbawione były prawa wyborczego do Sejmów; innemi słowy, jedynie na stworzenie nowej kuryi powszechnej.

Mamy więc rzeczywistą obstrukcyę rządu przeciwko zdemokratyzowaniu krajowych ordynacyj wyborczych. Bezsensowość tej obstrukcyi wykazaliśmy już kilkakrotnie, omawiając dawniejsze takie zastrzeżenia rządu i dziś nie będziemy tego powtarzali. Stwierdzamy jedynie fakt, że znów zanosi się na zatrzymanie zbawiennego dzieła w połowie drogi, na zaprzepaszczenie ważnej zdobyczy w kierunku postępowym i kulturalnym.

Czy nie ma sposobu na tę obstrukcyę rządową? Najlepszym środkiem do jej przełamania byłyby zgodne uchwały wszystkich Sejmów, że nie przeprowadzą innej reformy wyborczej jak tylko opartej na powszechnem prawie głosowania. Lecz takich uchwał trudno się spodziewać ze strony Sejmów, w których rządzą koła uprzywilejowane. Nie pozostaje więc nic innego, jak zorganizowanie także w sprawie reformy wyborczej do Sejmu energicznej akcyi powszechnej. Gdy ogół wyborców zdobędzie się na energię dobitnego zaznaczenia swej woli, rząd w końcu i w tym wypadku uledz będzie musiał, jak uległ w walce o powszechne prawo głosowania do parlamentu.

Ks. Trubeckoj o inteligencyi rosyjskiej.

„Inteligencya rosyjska odnalazła siebie w „Brandzie“ Ibsena i dlatego go tak uwielbia“ — pisze ks. Eugeniusz Trubeckoj, charakteryzując w swych świetnych, nieporównanych szkicach inteligencyę rosyjską i w jej charakterze doszukując się przyczyn dzisiejszego stanu rzeczy w Rosyi. Ibsenowski Brand jest — maksymalistą. Jego dewiza — wszystko albo nic. To właśnie tak pociąga w nim rosyjską inteligencyę.

„Wszystko albo nic!“ Oto hasło, które słyszymy już ośm lat prawie, od początku obecnego ruchu wolnościowego, t. j. od chwili, kiedy młodzież uniwersytecka wystąpiła w jego awangardzie. A koniec tego hasła, jego praktyczny rezultat, jest zawsze jeden i ten sam — nic. U Branda lawina grzebiąca razem z nim wszystkie jego nadzieje, a u nas — rozbite koryto — jedyny wierny towarzysz wszystkich naszych wolnościowych porywów. Reakcya odmawia rachowi wolnościowemu stanowczo wszystkiego: nie dając mu też niczego, nie staje bynajmniej w sprzeczności z drugim członem brandowskiego dylematu i nikomu nie przeszkadza żądać wszystkiego“.

Rosyjska inteligencya nie zna i nie ocenia wartości względnych. Oddecha ona i żyje tylko absolutem.

„Radykalizm rosyjski odrzuca nietylko wszystko historycznie rzeczywiste, ale także wszystko historycznie ziszczalne. Dlatego maksymalizm jego jest w praktycznem zastosowaniu nihilizmem, t. j. dziką, niczem nie powstrzymaną i przed niczem nie zatrzymującą się żądzą zniszczenia. Z formuły — wszystko albo nic — umie on tylko urzeczywistniać tę drugą część — „nic“. Można łatwo zrozumieć, dlaczego z tą formułą łączy się zwykle inna pokrewna z tamtą i tak samo nihilistyczna: „Im gorzej, tem lepiej!“

„Tu leży fatalna przyczyna wszystkich niepowodzeń i katastrof, któreśmy przeżyli. Nieodzowność ustępstw i reform w celu uspokojenia, oto ten jedyny argument w ustach umiarkowanej opozycyi, który od czasu do czasu wpływał na rząd. Dzisiaj dzięki staraniom rosyjskiego radykalizmu, argument ten utracił swą siłę. Dowiedziono w sposób niezbity, że z nieprzejednanymi niema i nie może być pojednania, że ustępstwa nie prowadzą do uspokojenia, ale przeciwnie, powodują wzrost fali rewolucyjnej. Kiedy rząd przekonał się o słabości liczebnej tych warstw społecznych, które cenią już poczynione ustępstwa, zaczął je cofać. Dopóki mogło zdawać się, że rewolucya cokolwiek daje, radykali przechodzili siebie samych. Dziś, kiedy jest już więcej niż prawdopodobnem, że rewolucya nie da nic, zapał ich utracił siłę. Po co mają się denerwować. Wszak formuła uratowana!“

Składając na inteligencyę rosyjską winę pomagania reakcyi, książę Trubecki stara się wyjaśnić bliżej te „maksymalistyczne“ cechy tej inteligencyi.

„Już dawno zauważono, że fanatyzm rosyjskiej radykalnej inteligencyi, jest ściśle związany z nieświadomą religijnością. Wszelką utopię socyalną przyjmuje ona jako dogmat religijny, jako jakieś objawienie, w którem każda litera jest świętą. Wszelka rosyjska rewolucyjna partya ma tendencyę do przemienienia się w sektę, która arogује sobie prawa jedynie zbawiającego kościoła i dlatego nienawidzi wszystkie inne sekty, jako heretyckie. Każda ma swoją ewangielię — Marksa albo kogo innego, swoich rewolucyjnych świętych i męczenników, i swoje święta, dla uczczenia których należy wstrzymywać się od pracy i oddawać się bezczynności.

„Maksymalizm w szerokiem znaczeniu jest ich ogólnym zdrowym rysem. A źródło jego jest zawsze jedno i to samo. W istocie swojej — maksymalizm — jest nie mniej ani więcej, jak tylko wypaczeniem jednej z najbardziej typowych właściwości rosyjskiego charakteru. Jest to jedna z aberacyi naszej religijnej świadomości — zdezoryentowany instynkt religijny.

„Niezadowolenie ze wszystkiego, co wogóle istnieje, niezdolność do kompromisów, nieprzejednanie, skłonność do wysokich, maksymalnych żądań, wszystko to są częściowe przejawy tej żądzy bezwarunkowej, doskonałej prawdy, która istnieje nie tylko w naszej inteligencyi, ale także i w ludzie.“

To oryginalne poszukiwanie religii prowadzi z konieczności do bałwochwalstwa.

„Inteligent rosyjski żyć nie może bez bożków i czyni je ze wszystkiego na świecie: z narodu, z partyi, z formuły, z pewnej teoryi, w której widzi „ostatnie słowo nauki“. I w bałwochwalstwie tem zanika i zapomnieniu ulega, co jest ludzkiem. Jest to to samo, co stwarza atmosferę zbrodni. Stając się przedmiotem wyłącznego nabożeństwa bożek, staje się równocześnie jedynem kryteryum moralnych obowiązków. Wielbicieli swoich uwalnia on od wszelkich innych: jedni sądzą, że wszystko jest dozwolonem w interesie ludzi; drudzy — w interesie jedynie zbawiającej partyi; trzeci dla tryumfu jedynie prawdziwego dogmatu. Ten dogmatyzm jest śmiercią duchowego życia, ponieważ usypia rozum i uwalnia od obowiązku szukania. Kto mniema się być w posiadaniu bezwzględnej prawdy, ten już nie szuka, nie poddaje krytyce swoich dogmatów, ale narzuca je innym, zmuszając do milczenia i bierności niezgadzających się z nimi. Z wiarą we własną nieomylność, łączy on zarozumiałość, zadowolenie z siebie i despotyzmu, i manię wielkości tak wysoce właściwą wszystkim „monopolistom prawdy!“

Pod względem praktycznym maksymalizm i i doktrynerstwo grozi, zdaniem księcia, przytłumieniem w Rosyi wszelkiego życia.

„Nie można uczyć się w szkole, ponieważ nie mamy „rzeczywiście domokratycznej“ szkoły. Nie można opracowywać ustaw w parlamencie, ponieważ nie mamy „rzeczywiście narodowego przedstawicielstwa“. Nie wolno uznawać żadnej władzy, dopóki ta ostatnia nie przejdzie w ręce ludu. Nie wolno uprawiać ziemi, dopóki wszystka ziemia nie przejdzie w ręce ludu. Nie wolno pracować w fabrykach, dopóki nie wywalczymy ośmio-godzinnego dnia pracy. Nie można pozwalać żyć, dopóki w całej pełni nie zatryumfują nasze święte formuły. Cóż to szkodzi, że postępując w taki sposób, spychamy masy w przepaść nędzy, znosimy wszelkie bezpieczeństwo i prowadzimy w nieskończoność beznadziejną partyzantkę, rozmnażając tylko siły reakcyi. Celem naszym nie jest człowiek i jego szczęście, ale formuła, która dla nas stanowi to samo, co Jehowa dla starozakonnych żydów“.

W tej charakterystyce rosyjskiej inteligencyi wiele jest rzeczy bardzo trafnych i niewątpliwie prawdziwych. Możnaby tylko podyskutować z ks. Trubeckojem o przyczynie owego „maksymalizmu“. Ks. Trubeckoj widzi ją w zdezoryentowanym instynkcie religijnym, który cechuje charakter rosyjski. Nie mniej jednak możnaby się jej dopatrzeć w czemś znacznie realniejszem — mianowicie w istniejących stosunkach politycznych, w wyłącznem panowaniu biurokracyi, również maksymalistycznej. Inteligencya rosyjska, nie dopuszczana przez nią do zetknięcia się z żadną dziedziną życia, odwykła ostatecznie od myślenia faktami, ale, stworzywszy sobie odrębny świat idei i formułek, rozwinęła swe życie duchowe w kierunku czystych abstrakcyj, który nigdy i nigdzie nie mógł poznać się z rzeczywistością. Pozbawieni odpowiedzialności za praktyczne rezultaty swych doktryn doktrynerzy rosyjscy, posiedli w dziedzinie marzeń tak wielką wolność, jak wielką była ich niewola w dziedzinie rzeczywistości. Nic więc dziwnego, że ta wolność duchowa, nie ograniczona obowiązkiem sprawdzania teoryi na praktyce, nie ścieśniona imperatywem eksperymentu, przerodziła się z jednej strony na ciasną scholastykę i suche, bezduszne formułkiewiczostwo, a z drugiej strony w anarchię zmysłową, przykrywaną rzekomym postulatem absolutnej prawdy, który cechuje zawsze umysły bardzo pierwotne.

Z zaboru pruskiego.

(Niemiecki kandydat na arcybiskupa. — Odstępstwo Mazura. — Straty w ziemi. — Projekt wywłaszczenia.)

Usiłowania pewnej części prasy niemieckiej, ażeby wynaleść i zaproponować rządowi „najodpowiedniejszego“ dla interesów niemieckich kandydata na stolicę arcybiskupią w Poznaniu, posuwają się już nieraz do granic śmieszności. I tak n. p. od tygodnia przeszło upatrzyły sobie te dzienniki jako takiego kandydata — proboszcza wojskowego (dywizyjnego) w Magdeburgu ks. Krzesińskiego. On — ich zdaniem — byłby najodpowiedniejszy na następcę ś. p. arcybiskupa Stablewskiego, jest bowiem z pochodzenia Polakiem, włada dobrze językiem polskim, a czuje się nawskroś Prusakiem i wiernym poddanym Hohenzollernów. Nieznajomość stosunków poznańskich sprawiła, że kandydatura ta przeszła także do łamów gazet polskich poza zaborem pruskim i traktowana tam była na seryo. Na szczęście o tym kandydacie w rzeczywistości ani mowy być nie może.

Nie wątpimy, że byłby on bardzo miłym rządowi i hakacie, gdyż powolniejszego już narzędzia na krześle prymasów polskich wrogowie Polaków nigdy nie znaleźli. Wątpimy atoli, czy rząd pruski miałby wogóle odwagę zaproponować Watykanowi tego kandydata. Ks. Krzesiński, syn zmarłego niedawno zacnego profesora poznańskiego, ma bowiem poza sobą przeszłość, która go zupełnie wyklucza od zajmowania wyższej godności w hierarchii kościelnej i to już nie ze względów politycznych, lecz ze względów czysto kościelnych.

Ksiądz ten pełnił dawniej obowiązki kapłańskie w Poznaniu i tam sprawował się tak, że zmarły ks. arcybiskup Stablewski zmuszony był użyć względem niego kościelnych praw dyscyplinarnych. Rozmaite publikacye ks. Krzesińskiego wywołały oburzenie nawet w kołach niemieckiego duchowieństwa, a całe jego postępowanie prywatne było tego rodzaju, że bardzo złe światło rzucało na jego charakter i — upodobania. Równocześnie stał się on niemożliwym także pod względem narodowym i politycznym. Już wtedy, sympatyzując ze względów czysto materyalnej natury z Niemcami, wystąpił na własną rękę przy wyborach jako kandydat na posła przeciwko oficyalnemu kandydatowi polskiemu, aby naturalnie upaść sromotnie. Gdy w Poznaniu wskutek tego stał się niemożliwym, udał się pod opiekę rządu, który przeniósł go w głąb Prus i obdarzył posadą proboszcza wojskowego.

Na tem zaś stanowisku ks. Krzesiński niedawno splamił się nowym judaszowskim czynem. On to, jak czasu swego donosiliśmy, zadenuncyował żołnierzy polskich swej dywizyi, że otrzymują wiktuały od swoich rodziców owinięte dla agitacyi w niebezpieczne polskie gazety. Następstwem tej denuncyacyi były liczne rewizye u żołnierze polskich. Wielu z nich, u których rzeczywiście znaleziono gazety polskie, surowa spotkała za to kara.

I takiego księdza, renegata i denuncyanta, który nietylko z narodowych względów stał się niemożliwym w dawniejszej swojej dyecezyi, część prasy niemieckiej śmie zaproponować na następcę prymasów polskich! Na szczęście, jak już zaznaczyliśmy, nawet najbardziej dla rządu pruskiego uległi dyplomaci watykańscy na tę nominacyę zgodzić się nie mogą, już ze względu na — duchowną przeszłość tego pupila niemieckiego, na to zwłaszcza, że miewał on czasu swego liczne zatargi ze swoją władzą duchowną. Przed taką przykrością jesteśmy więc zabezpieczeni.

Ironia losu zrządziła atoli, że rzekoma ta kandydatura doznała rekuzy także ze strony ultra-hakatystycznej. Prasa tego kierunku z góry oświadczyła, że nawet on nie może zająć stolicy arcybiskupiej w Poznaniu, bo pochodzi z rodziny polskiej, a w Poznaniu musi być koniecznie arcybiskupem Niemiec rodowity i hakatysta.

Edward Grieg.

W nader krótkim odstępie czasu zeszli z tego świata dwaj artyści, cieszący się wielką i zasłużoną sławą. Starszy z nich — Józef Joachim — był postacią posągową, był istotnym kapłanem sztuki, którą ukochał całą siłą swego dzielnego ducha i której sztandar wzniósł wysoko. Dzięki powadze, z jaką przedstawiał ogółowi arcydzieła wielkich mistrzów, można śmiało twierdzić, iż dział wykonawczy w muzyce na nowe wszedł tory, nabrał cech posłannictwa, przestał być świecidełkiem, do chwilowej zabawy służącym, zaczem dostąpił zaszczytnego nazwania: sztuki odtwórczej.

A owa odtwórczość ma wielkie znaczenie dla tych, których niebo obdarzyło mocą wypowiadania swych myśli za sprawą dźwięków. Utwór przelany na papier przejmuje rozkoszą jedynie tego, który go napisał, jest więc dla słuchacza przedmiotem martwym aż do chwili, gdy odtwórca przez odpowiednie wykonanie staje się pośrednikiem między kompozytorem a publicznością.

Co prawda, pośrednictwo to jest zadaniem bardzo wdzięcznem. Artyści-wykonawcy cieszą się uznaniem i popularnością, najczęściej daleko większą, niż ci sami twórcy, których dzieła służą im za pole do popisu. Ale też ich sława kończy się z życiem. „Die Nachwelt flecht den Mimen keine Kränze“, powiedział Szyller, co jest wielką prawdą. Takiego Joachima pamiętać będą ci, co go słyszeli, poczem dzieje muzyki poświęcą mu pełne uznania wzmianki i na tem koniec.

Inaczej będzie z Griegiem, którego zgon, całkiem niespodziany, przejął smutkiem tych wszystkich, którym drogą jest każda muzyka narodowa, bez różnicy na kraj, w którym kwitnie. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że mimo opozycyi pewnej grupy niezbyt dalekowidzących muzyków, sztuka tonów wyodrębnia się coraz bardziej pod względem narodowościowym, ulega owej niezwalczonej konieczności wypowiedzenia się w sposób odpowiedni i właściwy duchowi owej wielkiej jednostki, narodem zwanej, a rozwijając się w tym duchu, staje się ową „arką przymierza między dawnemi, a młodemi laty“!

Grieg był pierwszym Norwegczykiem, który w sposób stanowczy i energiczny charakterystykę rytmów i melodyki swej ojczyzny w świat sztuki wprowadził i uznanie powszechne dla nich zdobył. Jego poprzednicy skandynawscy, z Gadem na czele, brali się do tego nieśmiało, krocząc najczęściej nader wygodnym gościńcem mendelsonowskim. Zupełnie tak, jak niektórzy młodzi z czasów obecnych, którzy wyparłszy się istoty ducha narodowego i własnej indywidualności, kroczą po bezdrożach modernizmu, bez zdania sobie nawet sprawy z tego, co to jest właściwie modernizm.

Melodye norwegskie usłyszałem po raz pierwszy przed czterdziestu laty, zapoznawszy się ze sławnym swego czasu skrzypkiem Ole Bullem, rodem z Bergen, tak samo jak Grieg. Niepospolity ów i oryginalny wirtuoz w chwilach poufnych rozmów z uniesieniem patryotycznem opowiadał o pięknościach muzyki ludowej norwegskiej, a chwyciwszy za skrzypce przegrywał dziesiątki tańców, wykonywał zaś je tak, jak one rozbrzmiewały w graniu ludu, bez żadnych artystycznych ubarwień. Zastanowiło mnie wówczas podobieństwo i pokrewność w rytmach i melodyce z naszemi obertasami. Chwilami nawet podobieństwo zbliżało się do tożsamości, nasuwającej przypuszczenie, może zbyt śmiałe, ale nie pozbawione prawdopodobieństwa. Oto: kto wie, czy owe północne szczepy skandynawskie, podczas długiego w Polsce przebywania za wojen szwedzkich, nie przyswoiły sobie naszych mazurów i oberków, które im mogli wygrywać domorośli wiejscy muzykanci. Utwierdza to mniemanie jeszcze i ta okoliczność, iż w Skandynawii powszechnie znany jest pewien taniec ludowy, noszący nazwę: Polska.

Kiedy Ole Bull schodził z pola, Grieg był młodzieńcem, rozpoczynającym dopiero swój zawód, lecz mimo różnicy wieku, musiał istnieć jakiś związek duchowy między tymi dwoma artystami-patryotami. To, co tamten wygrywał w domu, w zaufanem kółku przyjaciół, jako puściznę ludową, jako kruszec zaledwie, ten postanowił z kruszcu potworzyć dzieła sztuki, a niedaleka przyszłość uwieńczyła powodzeniem chlubny ów zamiar.

Grieg przybył do Lipska około r. 1865, jako dwudziestoparoletni młodzieniec (urodził się w r. 1843) i odrazu zwrócił na siebie uwagę ówczesnych wybitnych muzyków, a między innymi słynnego Hauptmana. W krótkim stosunkowo czasie przeszedł studya, których owocem była przedewszystkiem znana powszechnie Sonata F-major na fortepian i skrzypce. Część środkowa tego utworu posiada całkowicie cechy narodowe skandynawskie, zarówno bowiem rysunek melodyjny, jak rytmika nader wydatna, pełne są charakterystyki odrębnej. Nie dziw tedy, że muzykalni Niemcy chętnie przyswoili sobie dzieło, tak różne od tuzinów wypracowań, które zjawiały się w owym czasie, powtarzam wypracowań, gdyż nie można inaczej nazywać utworów, będących nieudolnem przeżuwaniem tego, co stworzyli istotni mistrzowie.

Zarówno owa Sonata, jak kilka innych drobnych utworów jednocześnie wydanych, zapewniły Griegowi wybitne stanowisko w szeregu młodych twórców. Krytyka niemiecka nazwała go Szopenem północnym. Zgodzić się na to można, wszelako do pewnego tylko stopnia. Grieg, rozwijając się coraz bardziej w duchu narodowym, oparł się wprawdzie na motywach ludu norwegskiego, ale nie zdołał z tych motywów wyciągnąć takiej syntezy, jaką znajdujemy w arcytworach naszego mistrza. Głębia sentymentu, owa, z niczem się nie dająca porównać „żałość“ przenikająca większość dzieł Szopena, stała się wytyczną dla przyszłości naszej muzyki. Jest to wynik konieczny, a źródło swe mający w położeniu politycznem Polski po 1831 roku.

Grieg nie przechodził nigdy takich cierpień, jakie przejmowały stęsknione za krajem i bolejące nad jego nieszczęściem serce Szopena. To też w dziełach mistrza norwegskiego daleko częściej przebija pogoda myśli, czuć w nich swobodę ducha, a jeżeli czasem spotkać się tam można z przebłyskami zadumy, czy melancholii, to chwilowe te nastroje nieco posępniejsze znajdują swe wytłomaczenie w położeniu geograficznem, nie zaś politycznem kraju, w w ostrzejszym od naszego klimacie, wreszcie w groźnych krajobrazach zimowych.

Jeżeli jednak mówić mamy o pokrewieństwie Griega z Szopenem, to przychodzi nam dotknąć rzeczy nieco drażliwej. Według mego zdania istnieje tam nie tyle pokrewieństwo, ile raczej podobieństwo, którego punktem wyjścia jest pewien wzrot melodyjny, z którym spotykamy się po raz pierwszy w muzyce, a mianowicie spadek septymy małej na kwintę. Szopen użył go nader charekterystycznie dwa tylko razy, t. j. w zakończeniu „Preludium H minor“ i w samym początku „Preludium D minor“. Że ten niezwykły wzrot uderzył tak utalentowanego muzyka, jakim był Grieg, temu dziwić się nie można, szkoda tylko, że się z nim zbyt często spotykamy w najważniejszych jego dziełach, jak: „Sonata A minor“, „Koncert fortepianowy“, „Kwartet smyczkowy“ i t. d. Jest to maniera nadająca utworom Griega cechę jednostajności, niepozbawionej wprawdzie odrębnego wdzięku, ale przy częstszem słuchaniu, nużącej.

Ten rys twórczości Griega ma jeszcze innego towarzysza. Zgodzić się trzeba na to, iż świeżo zgasły mistrz nie zostawił w swej działalności ani jednego dzieła, istotnie wielkiego, tak co do rozmiarów, jak znaczenia. Taki na przykład koncert fortepianowy, mimo cały aparat orkiestrowy, nieco krzykliwy, nie przekracza granic rodzajowości. Toż samo da się powiedzieć o Sonatach i kwartecie. Ale to stanowiło już właściwość talentu Griega, o którym pewien krytyk francuski słusznie powiedział, iż potrącał o jedną tylko strunę liry.

Utwory drobne, a więc liczne pieśni, oraz kawałki fortepianowe na dwie i cztery ręce, to najpiękniejszy dorobek mistrza. Do tego przybywają dwie suity Peer Gynt, cieszące się niesłychaną popularnością. W tych rzeczach jaśnieje talent Griega w całej pełni, a występujący w nich tak wybitnie charakter narodowy daje nam pojęcie o piękności muzyki skandynawskiej.

Pod tym względem ani jeden z młodszego pokolenia nie dorównał Griegowi i nie został tak na wskróś narodowym twórcą, ani piewcą swego kraju. Z tego też powodu należy mu się słusznie miano: Szopena północy, zasłużył bowiem na nie działalnością całego swego żywota, zasłużył swą miłością ojczyzny, w której ciągle przebywał, rzadko kiedy robiąc wycieczki za granicę.

Ojczyzna też wdzięczną była mistrzowi, a co ważniejsza, młodsi od niego muzycy otaczali go szacunkiem, a nie rzucali się na niego ze zjadliwością, jak to ma miejsce tam, gdzie brak talentu i nauki zastępuje się krzykliwą reklamą i potępianiem, albo lekceważeniem tego, co robią starsi.

Tego Grieg nie dożył, co uważać należy za wielkie szczęście i błogosławieństwo niebios.

Zygmunt Noskowski.

Prasa poznańska zajmuje się obecnie dwiema bardzo smutnemi sprawami. Po pierwsze odstępstwem „Mazura", pisma, wydawanego na Mazowszu pruskiem dla tamtejszej polsko-protestanckiej ludności, które jak wiadomo, przeszło w służbę hakaty, a dalej nowemi znów po dłuższej przerwie wypadkami zaprzepaszczania ziemi polskiej. Co do pierwszej z tych dwóch spraw, to wina spada głównie na pewne grono osób z obozu narodowo-demokratycznego w Poznaniu, które zbyt lekkomyślnie postąpiło sobie przy wyborze ludzi, mających kierować tem pismem polskiem, założonem kosztem ofiarności narodowej. A strata tego pisma jest już zupełna, bo nawet kontrakt, na podstawie którego możnaby je sądownie odzyskać, przepadł gdzieś bez śladu...

Co się tyczy drugiej sprawy, to zdaje się, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim czekają jeszcze dalsze straty w ziemi. Modliszewko p. Niesiołowskiego przepadło już zupełnie — obecnie zaś rozchodzą się wieści, że zagrożone są tym samym losem dobra Mózgowo w Prusach Zachodnich, własność p. Bolesława Majera. W tym wypadku byłaby to wprost zbrodnia, gdyż p. Majer jest człowiekiem zamożnym, którego nic nie zmusza do sprzedaży. Jest jednakże nadzieja, że energicznej postawie prasy poznańskiej, która dosadnio piętnuje te nowe wypadki „sprzedawczykostwa", powiedzie się jeszcze zapobiedz przynajmniej drugiej owej stracie.

W sprawie nowej antipolskiej ustawy zabrała teraz ponownie głos „Frankfurter Ztg.". Zwracając uwagę na narady, które się obecnie toczą pomiędzy ks. Buelowem a rozmaitymi parlamentaryuszami i przywódcami stronnictw w Norderney, apeluje do nich, aby prezesowi pruskich ministrów przedstawili jasno niebezpieczeństwo dalszych eksperymentów antipolskich i stanowczo mu oświadczyli, że projektu o wywłaszczenia popierać nie będą.

„Chodzi w tym przypadku — pisze uczciwy ten organ — o sprawiedliwość i moralność polityczną, którą trzeba brać nadzwyczaj poważnie. Mieliśmy sposobność przekonania się, że rząd pruski w tej nadzwyczaj ważnej kwestyi nic jeszcze nie zadecydował, czas więc jeszcze na przestrogi i na zapobieżenie złemu; w kołach wolnokonserwatywnych i konserwatywnych wielkie panują wątpliwości, czy wypada zgodzić się na podobną ustawę. W ostatnich dniach zamieściła „Post", pismo, które uchodzi za organ wolnokonserwatystów, artykuł pod tytułem: „Najpierw rozważyć a potem działać", w którym podnosi, że ustawa o wywłaszczaniu Polaków byłaby krokiem tak bardzo ryzykownym, że trzeba się nad nią wpierw głęboko zastanowić. Nie mogło to nikogo zadziwić, bo wiadomą jest rzeczą, że nawet bardzo poważni politycy wolnokonserwatywni pragnęliby uniknąć tak niebezpiecznego kroku. „Tägliche Rundschau" donosi teraz, że stronnictwo wolnokonserwatywne żadnej pod tym względem nie powzięło jeszcze decyzyi, że kwestya ta jest jeszcze otwartą, a „Post" nie odezwała się w tym przypadku jako organ stronnictwa. Może to i prawda, ale faktem jest, że skrupuły wobec projektowanej ustawy mają nawet tacy politycy, o których „narodowem" poczuciu wątpić nie można. Rząd sam nie wie widocznie, co z owym projektem wywłaszczania Polaków począć i jak się zdaje, szuka innej drogi, któraby umożliwiła dalsze prowadzenie polityki kolonizacyjnej. Przestrzegamy póki czas!"

A zatem sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Echa letnie.

Wenecya-Lido we wrześniu.

Jedno z najlepszych na świecie kąpielowych miejsc morskich rozwija się szybkim krokiem, przyciągając, dzięki swemu jednostajnemu ciepłemu klimatowi, oraz doskonałej piaszczystej plaży coraz więcej gości. Opodal dotychczasowego „Grand Hotel des Bains" staje nowy konkurencyjny hotel innego towarzystwa akcyjnego, co, nawiasem mówiąc, bardzo jest pożądane dla pewnego poskromienia administracyi dzisiejszego hotelu des Bains w jej przeświadczeniu, iż wszyscy odwiedzający Lido są zdani na jej łaskę i niełaskę i na dobry lub zły humor jej kelnerów. Od wiosny krąży już pomiędzy portem a Stabilimento (czyli kurhausem stojącym po drugiej stronie wyspy nad morzem tuż obok budek kąpielowych) tramwaj elektryczny w miejsce dawnego konnego.

Bawią tu z Polaków JE. Dawid Abrahamowicz, prezes Koła polskiego, prof. Bolesław Ulanowski z matką i rodziną, JE. hr. Karol Lanckoroński z Rozdołu, pani Gizowska z pp. Abgarowiczami, pp. Zygmuntowie Jasińscy ze Lwowa, JE. bar. Jorkaschewie z Wiednia, red. Konopiński itd. Z obcych bawi tu prezydent ministrów bar. Beck z małżonką.

Cudowna pogoda i niezrównane kąpiele w ostatnich dniach każą szczerze żałować wyjazdu każdemu, kto był do tego zmuszony.

Kronika.

Kraków, 6 września.

Związek ziemian. Dzisiaj w południe odbyło się w sali Rady powiatowej w Krakowie zebranie obywateli ziemskich z powiatu krakowskiego i podgórskiego, będących członkami Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zebranie odbyło się na zaproszenie wiceprezesa Rady powiatowej krakowskiej, dra Skrzyńskiego. Przewodniczącym obrano dra Franciszka Paszkowskiego, poczem dr Skrzyński wyjaśnił, że celem i zadaniem Związku jest przychodzenie z pomocą finansową i gospodarczą ziemianom. — Po dłuższej dyskusyi, w której zabierało głos kilkunastu urzędników zgromadzenia, uchwalono w zasadzie założenie Związku.

Rozbicie galarów na Wiśle. Z powodu dwa dni trwającej ulewy, woda na Wiśle znacznie przybrała, chociaż nie grozi jeszcze wylewem. Dzisiaj rano przed godziną 6 wezbranie wody było tak gwałtownie silne, że dwa galary, holowane przez flisaków, a naładowane kamieniami, zostały uniesione prądem wody i rzucone na kamienne słupy mostu pod Podgórzem. Uderzenie było tak gwałtowne, że galary rozbiły się i zatonęły, a flisacy tylko z trudem ocalili się, popłynąwszy do brzegu. Również uległ rozbiciu i zatonięciu pod Podgórzem galar z piaskiem, należący do p. Toporka.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „Do Szanownej Redakcyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Odnośnie do notatki p. t. „Od byłego kursora T. S. L.", umieszczonej w numerze 342 „Nowej Reformy" z dnia 28-go lipca 1907 roku (wydanie poranne), upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania":

Nieprawdą jest, że akademicki oddział Towarzystwa oświaty ludowej został poinformowany o przyczynach usunięcia Opidowicza z kursorstwa T. S. L., nieprawdą jest, iż jest rzeczą niewłaściwą, że Towarzystwo oświaty ludowej wogóle za pośrednictwem kursora wybiera składki po lokalach publicznych i T. S. L. ma moralne prawo do tego środka apelowania do publicznej ofiarności — nieprawdą jest, T. S. L. wprowadziło w życie ten zwyczaj, wreszcie nieprawdą jest, że już raz ta kwestya przed kilku laty przez opinię publiczną na korzyść Towarzystwa Szkoły Ludowej rozstrzygniętą została.

Natomiast prawdą jest, że Akademicki Oddział okręgowy krakowskiego Tow. oświaty ludowej przyjął p. Ludwika Opidowicza na podstawie świadectwa wystawionego mu przez zarząd I Koła T. S. L., w którem nie ma najmniejszej wzmianki o jakimkolwiek zarzucie ze strony tegoż I Koła przeciw p. Opidowiczowi — prawdą dalej jest, że po notatce przez Szanowną Redakcyę w numerze 222 z 16 maja br. „Nowej Reformy" umieszczonej, zapytywał się podpisany, jako prezes Akademickiego Oddziału okręgowego krakowskiego Tow. oświaty ludowej, listem poleconym z 3 czerwca br. do prezesa T. S. L. W-go p. Bandrowskiego, wystowanym o podanie rzekomych zarzutów T. S. L. przeciw Opidowiczowi, ale na list swój dotąd żadnej odpowiedzi nie odebrał — prawdą dalej jest, że podpisany zapytywał się także dyrekcyi c. k. policyi w Krakowie o konduitę p. Opidowicza, lecz i ta żadnego zarzutu przeciw uczciwości p. Opidowicza nie podniosła — prawdą dalej jest, że T. S. L. nie uzyskało dotąd wyłącznego monopolu na zbieranie składek po lokalach publicznych za pośrednictwem kursora, a i w kraju i poza krajem zwyczaj apelowania w ten sposób do ofiarności publicznej od dawna istniał i istnieje (w ten sposób zbierano składki na usypanie kopca „unii lubelskiej" we Lwowie, obecnie zbiera w ten sposób składki Rada opiekuńcza na sieroty i t. d. i t. d.), prawdą jest, że T. S. L. zwyczaju tego nie wynalazło, zatem i moralnego prawa do tego środka apelowania do ofiarności publicznej mieć nie może i niema, wreszcie prawdą jest, że w kwestyi tej, poruszonej przed kilku dniami, jedne dzienniki, jak „Czas", „Głos Narodu" i inne na korzyść T. O. L., drugie dzienniki, jak „Nowa Reforma", „Kuryer Lwowski" i inne na korzyść T. S. L. głos zabierały, stosownie do odcienia politycznego, jaki reprezentują — prawdą zatem jest, że kwestya ta ani na korzyść T. S. L., ani na niekorzyść T. S. L. rozstrzygniętą nie była i rozstrzygniętą nie została. Z wysokiem poważaniem Karol Jan Górczany, prezes, Ak. Oddz. okr. krak. Tow. oświaty ludowej mp."

Kradzież sezonowa. Sezon wyjazdów do kąpiel już przeminął, letnicy wracają masowo do swych mieszkań, więc złodzieje korzystają z reszty czasu, w którym wiele mieszkań stoi jeszcze pustkami i kończą swą „sezonową" pracę złodziejską.

W ostatnich dniach wykryto taką sezonową kradzież w mieszkaniu p. Hausera, komisarza dyrekcyi skarbu, przy ulicy Szlak, l. 27. P. Hauser wyjechał wraz z matką na wakacye, zostawiwszy mieszkanie zamknięte. Onegdaj spostrzeżono, że jedno z okiem mieszkania jest otwarte. Zagiądnięto więc do wnętrza i przekonano się, że nieznani sprawcy obrabowali mieszkanie doszczętnie, nie pozostawiwszy nawet bielizny w szafach. Ogólnej szkody na razie obliczyć nie podobna, gdyż p. Hausera niema w Krakowie.

O kradzieży uwiadomiono policyę, która sprawę oddała w ręce agenta policyi p. Czupila. Śledztwo, przeprowadzone przez niego, stwierdziło mianowicie, że pośrednią sprawczynią kradzieży jest służąca pp. Hauserów, której chlebodawcy na wyjezdnem pozostawili klucze od kuchni i od przedpokoju.

Kochanek tej służącej zdołał od niej wydobyć klucz i wraz z bandą swoich kolegów wdarł się do pokojów, które splądrowano doszczętnie. Dość wspomnieć, że oderwano przeszło 30 zamków od szaf, stolików i biurek.

Wspomnianą służącą, nazwiskiem Zofia Suderówna, aresztowano, a za wspólnikami jej czyni policya poszukiwania.

Suderówna stanowczo wypiera się winy, w telegramie jednak, dzisiaj nadesłanym do policyi, p. Hauser stanowczo obwinia swą służącą, twierdząc, że ma dowody jej winy.

Usiłowane samobójstwo. Dzisiaj w południe o godz. 12 rzuciła się do Wisły pod Dębnikami 38 lat licząca Zofia B., córka emerytowanego nauczyciela. Nieszczęśliwą desperatkę wydobyli z wody rybacy, a przywołane pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po przywróceniu do przytomności, odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. W drodze do szpitala Zofia B., cierpiąca na zboczenie umysłowe, popadła w szał i wybiła szyby w karetce pogotowia ratunkowego.

Śnieg. Z Mszany Dolnej donoszą nam, że wczoraj, we czwartek, padał tam od rana śnieg. Góry pokryły się grubą warstwą śniegu.

Z N. Sącza piszą nam: Okropnie poziminiało. — W całej okolicy spadły śniegi na kilka centymetrów grubości. Letnicy na gwałt uciekają. Nie potrzeba wspominać, iż rzeki znowu wezbrały.

Wyższa szkoła ogrodnicza żeńska w Gumniskach. W praktycznej wyższej szkole ogrodniczej żeńskiej w Gumniskach, rozpoczynają się wykłady z dniem 15 września br. Oprócz uczenic zwyczajnych, kształcących się fachowo w ogrodnictwie, mogą korzystać z wykładów panie z Tarnowa, zapisując się jako słuchaczki nadzwyczajne.

Wpisy się już rozpoczęły i trwają codziennie od 8—12 rano i od 2—7 po południu, w mieszkaniu kierownika szkoły i ogrodów.

Teatr lwowski rozpoczął we środę nowy sezon wystawieniem dwuaktowego poematu dramatycznego Adama Stodora p. t. „Złocista góra". Autor, znany z licznych, osobno wydanych prac beletrystycznych, w utworze tym po raz pierwszy występuje jako pisarz dramatyczny. Debiut wypadł ze wszech miar udatnie, wykazując w p. Stodorze niezaprzeczony nerw dramatyczny i znaczne poczucie sceniczności, co wszystko, przy wybitnym talencie poetyckim, pozwala dobrze wróżyć o dalszej jego pracy w tym zakresie literatury pięknej. Utwór, napisany ładnym wierszem, z polotem, a przytem istotną w wielu ustępach siłą, opowiada o młodzieńcu Wyżynie, którego dusza rwie się z utęsknieniem ku niebotycznym szczytom Złocistej Góry, kędy włada Czarna ksieni, trzymająca w swych dłoniach przyszłości tajemnice. Wyżyń wie, że ci, którzy poszli tam przed nim, nie wrócili więcej na ziemię, ale to go nie odstrasza. Pójdzie tam, choćby nawet miał zginąć, bo dłużej w takiej tęsknicy za wymarzonemi oczętami żyć nie może. Rzuca więc rodziców i kochankę jedyną, a choć droga ciężka, trudna i grozą śmierci najeżona, dochodzi do celu i z rąk Czarnej ksieni otrzymuje jako nagrodę „nieznany, błogi cud rozpoznania przyszłości tajemnic". Odwracają się karty księgi przeznaczeń ludzkich i przed oczyma Wyżyna przesuwają się smutne, bolesne obrazy. Widzi matkę na marach i beznadziejny smutek osamotnionego ojca; widzi kochankę w objęciach innego, a potem jej rozpacz z powodu jego zdrady i śmierć samobójczą w głębinach stawu z dziecięciem przy piersi; widzi wszystkie nieszczęścia i bole, jakie życie niesie. Czyż więc wracać mu na niziny, gdzie wszystko już pogrzebane, co kochał i w co wierzył? „Tam już nic po mnie! — woła. — Pragnę wiecznej ciszy, w której nie widzi się nic i nie słyszy". Czarna ksieni spełnia jego próbę. Pocałunek jej pozbawię Wyżyna życia i daje mu tak upragnioną ciszę po straszliwych katuszach poznania tego, co dla człowieka powinno pozostać tajemnicą.

Utwór p. Stodora wystawiono bardzo efektownie, ale w mylnej przeważnie obsadzie ról (pp. Wostrowski, Jaworski i Rasiński), co odbiło się na samem wykonaniu, w którem odczuwało się co chwila brak właściwego nastroju. Role kobiece wypadły najlepiej w interpretacyi pań Gostyńskiej, Trapszo, Siemaszkowej i Rotterowej. Sztukę przyjęto bardzo życzliwie, oklaskując autora i jego utwór, który mimo pewnych, a nieodłącznych u autorów początkujących braków, wywarł ogółem dodatnie wrażenie.

„Złocistą górę" poprzedziły: znana publiczności krakowskiej jednoaktówka Z. Przybylskiego „Antkowe wesele", odegrana w wybornym zespole, oraz B. Gorczyńskiego „Parodye miłości", jedna z najlepszych jednoaktówek tego autora, zaprawiona mocno ironizowanym dowcipem, a przedstawiająca w świetnie pomyślanych sytuacyach komedyanctwo miłostki pewnego studenta i biednej szwaczki. — Odegrali ten utwór świetnie pp. Nowacki i Zielińska, Czapińska i Feldman. — Najbliższą premierą będzie „Lilla Veneda" Słowackiego. (H. C.)

Ze świata.

Wydalenie ks. Gralewskiego. Z Warszawy donoszą: Ks. Jan Gralewski, b. poseł do Dumy, został skazany przez generał-gubernatora na zesłanie do Permu. Następnie zmieniono ks. Gralewskiemu to zesłanie na pozwolenie wyjazdu za granicę przez czas trwania stanu wojennego. Ks. Gralewski wyjechał już z Warszawy.

Samobójstwo b. księdza Miłkowskiego. Dzienniki warszawskie donoszą: Dnia 31 sierpnia w Nowymdworze, w gubernii grodzieńskiej, powiesił się Edward Miłkowski, eks-ksiądz, b. redaktor „Protestu". Jak wiadomo, ukończył on seminaryum wileńskie i przez pewien czas pełnił obowiązki proboszcza w Zabłudowie i Bielsku w powiecie białostockim. Tu go zasuspendowano. Nie zdjąwszy sukni kapłańskiej, eks-ksiądz zaczął walkę z kościołem, dla której założył osławiony tygodnik „Protest", gdzie pomieszczał własne artykuły i wiersze. Wreszcie zdyskredytował się ostatecznie. Po zdjęciu szat duchownych, tułał się po Warszawie i kraju, następnie zaś wyjechał do gubernii grodzieńskiej, gdzie popełnił samobójstwo.

Z Łodzi donoszą pod d. 5 b. m.:

Na miejsce strajkujących i wydalonych robotników kolei fabryczno-łódzkiej postanowiono do wyładunku użyć wojska. Jakoż dziś rano dwie kompanie ekaterynburskiego pułku piechoty stanęły do pracy na rampach i w magazynach stacyjnych. Wojko to pracować będzie do czasu przybycia z Petersburga arteli, która zacznie też naładowywać towary. Z powodu powyższego strajku, oraz przerwania pracy przez robotników w kopalni „Saturn", spekulanci węglowi łódzcy podnieśli odrazu ceny węgli, którego zresztą zaczyna istotnie brakować, co grozi nawet zatrzymaniem niektórych fabryk, nieposiadających większego zapasu węgli.

Dziś o godz. 10 rano do hurtowego składu mąki Teodora Adamka przy ulicy Wólczańskiej nr. 77 wtargnęło 7 bandytów. Dwaj stanęli na straży, a czterej weszli do kantoru i zagroziwszy obecnym tam pracownikom Brodelowi i Szulcowi rewolwerami, odebrali im klucze od kasy ogniotrwałej, w której atoli nic nie znaleźli. Następnie zapytali, gdzie p. Adamek, na co pracownicy odpowiedzieli, że wyszedł na miasto. Nagle w tej chwili, na nieszczęście, wszedł sam p. Adamek, którego bandyci natychmiast otoczyli i zażądali pieniędzy. Napróżno tłómaczył się on, że nie ma, gdyż nic jeszcze dziś nie utargował; napróżno go zrewidowano. Jeden z bandytów, elegancko ubrany, przyłożył mu rewolwer do skroni i zastrzelił. Adamek padł trupem na miejscu, a bandyci spokojnie wyszli.

Pruscy magnaci. Ciekawy jest wykaz majątku pruskich magnatów, podany przez „Danzg. Zeitung". Zmarły książę na Pszczynie był największym posiadaczem majoratu w pruskiej monarchii. Księstwo, które przeszło na jego najstarszego syna, liczy 75 kluczów i obejmuje przestrzeń 150.000 hektarów, wynosi 36 proc. ogólnego obszaru powiatu pszczyńskiego. W dwóch trzecich majątki pokryte są lasami. Następne miejsce w rzędzie magnatów pruskich zajmują: Krystyan, piąty książę Hohenlohe-Oehringen, drugi książę na Ujeździe, oraz Wiktor, książę na Raciborzu, hr. Schaffgotisch, zamieszkały w Warmbrunn, na Śląsku, hr. Herman Arnim z Muskau, posiadacz majoratu Koszentin na Górnym Śląsku, ks. Karol Hohenlohe Ingelfingen, ks. Haenckel v. Donnersmarck, właściciel majoratu w powiatach: tarnowickim i lublinieckim; ks. Thurn i Taxis, posiadacz majoratu Krotoszyn w W. Ks. Poznańskiem. Powyżej wymienieni mają po przeszło 100 tysięcy morgów pruskich ziemi. Hr. Brühl posiada na Śląsku 80 tysięcy morgów. Trochę mniejszy jest majorat ks. Putbus na wyspie Rugii ze słynnemi polowaniami. Hr. Redern posiada w Marchii Brandenburskiej majorat Bernau; olbrzymie majątki ma na Śląsku ks. Hatzfeldt. Dalsze miejsce w rzędzie magnatów zajmuje ks. Stolberg ze swoimi 17 tysiącami hektarami. Pięć majoratów na Śląsku posiadają: Wartenburg, ks. Gustaw Biron, Carolath-Beuthen, własność księcia tegoż nazwiska. Nadto obejmujące 60 tysięcy morgów, hr. Łazarza Henckel Donnersmarcka, trochę mniejszy obszarem, lecz zawierający bogactwa mineralne majorat hr. Tiele-Winckler; 50 tysięcy morgów obejmuje Princkenau ks. Ernesta Günthera szlezwicko-holsztyńskiego brata cesarzowej niemieckiej. Tak więc trzy czwarte największych pruskich majoratów leży na Śląsku, w ziemi niegdyś polskiej.

Czarna ospa. Z Ekaterynosławia donosi pet. ag. tel.: W miejscowości koło stacyi Nikołozielk wydarzyło się wiele wypadków zasłabnięć na czarną ospę.

Skonfiskowany kodeks. Wywóz obrazów, wartościowych książek i innych antyków z Włoch jest przez władze zabroniony i w tym celu włoski urząd cłowy odbywa na granicy rewizyę. Dnia 26 lipca zażądał inspektor cłowy od jednego agenta Niemca, udającego się do Tryestu, ażeby otworzył kufer, Niemiec jednak zaczął się rzucać i grozić zaniesieniem skargi w konsulacie niemieckim na włoskie szykany. Urzędnik nie przeląkł się gróźb, kazał kufer otworzyć, w którym znaleziono wartościowy, miniaturami ozdobiony kodeks z IV stulecia, za który agent we Florencyi zapłacił 5000 lirów. Kodeks skonfiskowano.

Znaleziono kwit zastawniczy na pierścionek bryiantowy, zastawiony w dniu 5 b. m. Kwit za udowodnieniem własności i wypłatą należnego do odebrania u Małgorzaty Kubanek. Szewska 21.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek „Warszawianka" i „Konfederaci barscy".
W sobotę „Piastowie", dramat w 4 aktach wierszem Jadwigi Marcinowskiej.
W niedzielę: „Obrona Częstochowy".
W poniedziałek: „Mieszczanie".
We wtorek: „Piastowie".
We środę: „Złota czaszka".
We czwartek „Piastowie".
W piątek: „Wesele".
W sobotę: „Edukacya księcia", komedya w 4 aktach M. Donnay'a.
W niedzielę: „Edukacya księcia".

Z kalendarza. W sobotę 7 września: Anastazego i Reginy; w niedzielę 8 września: Narodzenie N. M. Panny; w poniedziałek 9 września: Gorgoniego i Sergiusza pap. wyzn.

Wschód słońca 7 września o godz. 5 m. 05, zachód o 6 m 12; długość dnia 13 godzin min. 7.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 września termometr doszedł od 6·8 do 11·4 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 6 września o godz. 7 rano stan barometru 745·4 mm., termometru 8·4 C.; wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Adolf Prins**: „O duchu rządów demokratycznych". Przełożyła z francuskiego E. Leszczyńska. Warszawa, E. Wende i Ska, 1907.

Adolf Prins należy do wybitnych uczonych współczesnych i jest twórcą t. zw. szkoły socyologicznej w nauce prawa karnego. Przełożone obecnie na język polski jego dzieło: „De l'esprit du gouvernement démocratique", jest jakby syntezą jego badań naukowych. Napisana w klasycznym kraju nowoczesnej równości i demokracyi, oczyszczonym, jak może żaden inny, z wszelkich przeżytków średniowieczczyzny, feudalizmu i państwa policyjnego — w Belgii, urządzonej ściśle według doktryny monarchii, opartej na woli ludu i przodującej we wszelkich eksperymentach konstytucyjnych — przynosi poważną i ciekawą, bo na obserwacyi opartą, krytykę tych właśnie utartych pojęć demokratycznych, które w tym właśnie kraju znalazły swoje najkonsekwentniejsze urzeczywistnienie, i tych dążeń kollektywistycznych i równościowych, które w tym właśnie kraju wytworzyły jednę z najpotężniejszych organizacyj socyalistycznych. W swoich wnioskach pozytywnych może cokolwiek jednostronna i nie przynosząca rzeczy bezwzględnie nowych, praca Prins'a zasługuje jednak na poznanie dzięki szerokości podstaw, na jakich się opiera i wszechstronności dróg, któremi autor do konkluzyi swoich dochodzi.

Dla czytelnika polskiego książka jest wprost aktualna, roztrząsa bowiem teorye, które w ostatnich czasach bardzo się wśród nas rozpowszechniły i omawia zagadnienia polityczno-społeczne, będące i u nas na porządku dziennym. Stąd powinien ją wziąć do ręki każdy, kto interesuje się bliżej tego rodzaju sprawami, a jeżeli nie wszystko go przekona, to w każdym razie rozmyślania Prins'a nauczą go bardzo wiele i wyświetlą mu niejedną rzecz ciemną i zawikłaną przez bezkrytycznych doktrynerów.

— **Wielki pomysł A. Rodina.** Znakomity rzeźbiarz francuski, August Rodin, powziął projekt stworzenia dzieła wielkich rozmiarów, które ma być symbolem i apoteozą pracy człowieka. W rozmowie z pewnym dziennikarzem paryskim, artysta w ten sposób pomysł swój objaśniał: „Wieża pracy wznosić się będzie na krypcie, w której umieszczeni zostaną górnicy i nurkowie, wogóle wszyscy pracownicy podziemni i podwodni. Wrót krypty strzedz będą postacie Dnia i Nocy. Przedstawiciele innych

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

85 (Ciąg dalszy.)

Wszystko, co mówił, było prawdą, głęboko przezeń obmyślaną. Patrzyła na niego przez chwilę nie swemi oczyma, lecz jakoś inaczej... Słysząc, co mówił, uczyniła odrazu mocne postanowienie, że go będzie pielęgnowała.

I tak się stało.

Drzwi były teraz stale uchylone. Skoro, przecknąwszy się z twardego snu w głębi nocy, posłyszała, że nie śpi, że się miota, że wstaje, siada, błądzi, pali światło, — wstawała i narzuciwszy szlafrok, szła go „uciszać". Zdarzało się czasem, że samo jej ukazanie się uspokajało go natychmiast. Kiedyindziej musiała siedzieć długo, mówić do niego, układać mu głowę, znieruchomiać ręce na kołdrze. Znosiła bez protestu tysiące przykrości, których jej nie szczędził z egoizmem bez granic i miary, właściwym ludziom ciężko chorym. Nieraz czytała mu ulubionych pisarzy — Rabelais'go, „Confessions" Rousseau'a, Oskara Wilde'a, wybrane „święte" miejsca z Maeterlinka, Verlaine'a, wreszcie Phedona platonowskiego we własnym, cudnym przekładzie Jaśniacha. Czytała z cicha głosem szczególnym, stłumionym. Pod wpływem szmeru jej słów nieraz zasypiał. Zdarzały się wszakże noce okropne, kiedy nie pomagały bromy, weronale, chlorale i wszelkie inne trucizny. Drżał całem ciałem, dygotał, trząsł się, kurczył, zwijał. Mówił wtedy, że się strasznie czegoś boi, a nie znajdując dla siebie miejsca, chciał co chwilę zrywać się i uciekać. Musiała wówczas siadać przy nim na łóżku, opierać głowę na poduszce obok jego głowy, trzymać go za ręce i dać mu się wpół obejmować. Zmuszała go obecnością swojego ciała do spokoju. Ta jej obecność i poświęcenie jakoś go zwyciężało.

W Ewie wzbudziło się wówczas miłosierdzie bez granic.

Gdyby dla uspokojenia nieszczęśliwego trzeba było oddać mu się w sposób najohydniejszy, uczyniłaby to była bez zastanowienia, chociaż miała cielesną do niego odrazę. Na szczęście nigdy nie wyjawił tego żądania.

Nieraz usta jego dopadły jej rąk, usta zimne, rozszalałe, i przywarły na nieskończoną chwilę. Nieraz ręce latające, rozpierzchłe, obłąkane, ręce-nerwy chwyciły jej włosy i przycisnęły ich sploty do serca. Ale nie była to miłość cielesna. Była to miłość umierającego dla anioła pocieszyciela, było to powitanie przez jego zmysły konające zjawiska innego świata... Była to straszliwa, nieznana ludziom wdzięczność, wytryskająca z bezsenności, dla cudownej siły, która sprowadza sen.

Zdarzało się też, że Ewa, usiadłszy na brzegu posłania, gdy uśmierzyła szał bezsenny, sama, zmorzona śmiertelnie, zasypiała przyczepiona do krawędzi łóżka, do brzegu poduszki, zwinięta w nogach posłania. Czuła przez twardy swój sen każde nagłe drgnienie ciała Jaśniacha, drgnienie, co jest jakby zemstą choroby za chwilę jej unicestwienia, obrzydłe drgnienie chorych nerwów. Wówczas przez sen obejmowała go, żeby uspokoić, zamagnetyzować i zmusić do ciszy. Częstokroć dopiero wonny poranek majowy, wstępujący przez otwarte okno, wzdychanie fal zatoki, dalekie odgłosy szumów pełnego morza — budziło ją i, ogarnięta wstydem, gnała do izby sąsiedniej. Szła do siebie na palcach, padała na posłanie i zasypiała na kilka godzin.

W tym nurcie bezwzględnej czynnej litości, w zupełnem poświęceniu się i samozaparciu był jednakże odrębny wart, coś w rodzaju rzeki w rzece. Im bardziej Ewa poświęcała się dla dobra Jaśniacha, im bardziej się poniżała, żeby każdą sekundę jego życia otoczyć parkanem opieki, tem bardziej czuła się bliską swego duchowego celu. Ten jej bezwiedny cel — było to zdruzgotanie w sobie Łukasza. Nigdy teraz nie marzyła o nim, jak dawniej, jak jeszcze w Nicei.

Nigdy już nie marzyła o nim samym. Marzenia jej o nim obecne, jeżeli je tak można było nazwać, były potajemne, a krążyły około tego jednego wypadku, jak się na nim zemścić. A zemsta polegała na tem, żeby bezgraniczną łaską miłosierdzia otoczyć Jaśniacha i na tej drodze dojść do najwyższej, do najdalszej doskonałości. Nie było to wyrozumowane, ani uplanowane w drodze uczuć, lecz powzięte, możnaby powiedzieć, poza wszystkiem. W każdej minucie teraźniejszego życia śnił się sen nieskończony, że Łukasz niespodzianie skądś przyjedzie i ujrzy ją śpiącą na łóżku Jaśniacha. Marzenie nasycało się męczarnią Łukasza, gdy to ujrzy. Jeżeli jakiś zewnętrzny wypadek przerywał ten nieustający całokształt snu na jawie, sen po przerwie zaczynał się później od tego miejsca, gdzie się skończył — i snuł dalej. Tak trwało ciągle. Był to koszmar mroczny i posępny. Litość dla Jaśniacha wychodziła zeń, jak światło wychodzi z nocy. Gdyby Jaśniach zażądał, żeby została jego kochanką, jako zalotnik, mężczyzna, człowiek — odepchnęłaby go z zabijającą pogardą. Ale gdyby trzeba było oddać mu się, gdy szaleje i nie ma miejsca swego na ziemi, uczyniłaby to bez wahania dla zagłady jego męczarni. I w tem zdecydowaniu duchowem był jednak rdzeń tajemny: marzenie stałe, żeby Łukasz widział, gdyby się Jaśniachowi oddała.

Ten splot sennych, niewyrozumowanych konieczności otaczał jej wewnętrzne życie koroną niewiędnącą. Uśmiechnięta i żywa, wesoła i czynna nosiła w sobie siły niewiadome: — pełne obrazy boleści Łukasza, całkowite epopeje tego, co się stać może później, zdarzenia dokładnie znane i plastycznie widzialne. Nieraz myślała o sobie, że najoczywiściej już o Łukaszu zapomniała. Już on dla niej jest obcym człeczyną. Nikczemnik Niepołomski, który ją uwiódł. To też zabiła jego dziecko („bachora") — i basta. Teraz jest wolną, swobodną, a nadto wiedzącą kobietą. Uczyni ze sobą, co zechce i jak zechce. Jest tu na wyspie „kochanką" poety Bandosa. A tak — „kochanką!" Ktoś o tem przecie musi zawieść plotkę do Warszawy i puścić ją między ludzi. Może ten Niepołomski posłyszy plotkę. Może się nieco zaciekawi...

I oto znowu widziała go, jak staje za drzwiami, jak zagląda przez szparę, jak ukazuje się na progu w wyłamanych drzwiach ze swoją wszechmocną twarzą! Och, wtedy, marzyła, być w łóżku Jaśniacha! Leżeć obok niego!

Parę razy, ciężko znużona czuwaniem przy swym chorym, wyjeżdżała na kilka godzin w góry kolejką górską do Vizzavony, lub Corte. Wracała zawsze na noc, żeby być na zawołanie. Te wycieczki w pustyni, gdy pociąg idzie krainą baśni cudownej, nad przepaściami, w tunelach — wyrywały ją z obecnego życia. To też polubiła je niesłychanie. Przepaście bez gruntu, obrosłe macchią, sprawiały wrażenie miękich dolin rozkoszy. W głębi, jak smużka śniegu wysnuwał się niedościgły prawie dla oczu, przecudny potok Golo. Skał nie było widać. Zbocza granitów utkane były cudną zielenią, jakby dlatego, by człowiek nieszczęśliwy, idący nad otchłaniami nie poranił oczu, nie przeraził serca, nie skaleczył znużonej duszy. Monte d'Oro i Monte Rotondo zanurzone w śniegach, wznosiły się jak dwie wieżyce niezmiernej świątyni z tych dolin niczyich, gdzie króluje wieczysta pustka i wonna, niezmącona cisza.

W połowie czerwca zaszła potrzeba przeniesienia się z Ajaccio w góry, do Vizzavony, gdyż nad morzem było już zbyt gorąco. Dwa razy Ewa jeździła do ślicznej, górskiej stacyi (tak przypominającej Zakopane!) w celu wynalezienia odpowiedniego pokoju. Trudno było znaleść izbę, któraby odpowiadała wszelkim warunkom neurastenika. (C. d. n.)

zawodów — kowale, stolarze, garncarze, mularze — wyobrażeni będą na spiralnym fryzie, okalającym wieżę. Całość uwieńczą dwa anioły spuszczające się z nieba i biorące w opiekę robotników na ziemi". Koszty wykonania tej „Wieży pracy" oblicza Rodin na miliony i przypuszcza, że umożliwi mu tę pracę współdziałanie artystów międzynarodowych. Znalazł już architekta w osobie p. Nénot, on sam zaś ograniczy się wykonaniem rzeźb.

Dział ekonomiczny.

✂ **Traktat handlowy ze Serbią.** W sprawie przygotowania traktatu handlowego ze Serbią, prosi Izba handlowa w Krakowie wszystkich przemysłowców i kupców, którzy są w wywozie do Serbii interesowani, aby się zechcieli porozumieć z biurem Izby.

Budapeszt, 6 września. Pszenica na październik 11·41 do 11·42; pszenica na kwiecień 11·92 do 11·93; żyto na październik 9·70 do 9·71; żyto na kwiecień 10·13 do 10·14; owies na październik 8·07 do 8·08; owies na kwiecień 8·45 do 8·46; kukurydza na wrzesień 6·72 do 6·73; kukurydza na maj 6·88 do 6·89.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone, pogoda piękna.

Katastrofa kolejowa pod Bukaczowcami.

Lwów, 5 września.

Informacye o onegdajszej katastrofie, która zdarzyła się między Bukaczowcami a Nowosielcami, nic podają jeszcze dokładnie przyczyny nieszczęścia. Wedle zdania kolejarzy przyczyną miało być rozluźnienie się szyn. Nie brak także zdań, że katastrofę spowodowała jakaś zbrodnicza ręka. Jak donosi bowiem „Wiek Nowy", już wo środę rano istniało pewne podejrzenie, że na linii ktoś manipuluje. Pociąg, który wyszedł ze Lwowa do Czerniowiec rano o godz. 7, został na stacyi Bóbrka wstrzymany. Jak stwierdzono, jakaś zbrodnicza ręka wyjęła kilkanaście śrub, które łączą szyny. Na szczęście wczas spostrzeżono tę manipulacyę i pociąg wstrzymano, naprawiono szkody i pociąg ruszył potem w dalszą drogę. Przypuszczają więc, że i w tym wypadku musiało się stać coś podobnego. W jakim celu i kto tego dokonał — śledztwo dopiero wykryje.

Z powodu katastrofy pociągi od Stanisławowa nie przybyły do Lwowa w ciągu wczorajszej nocy. Pierwszy przybył dopiero dziś o godzinie 4·30 rano. Był to pociąg, który z miejsca katastrofy przywiózł pierwsze ofiary, a mianowicie: Jana Grabiarza z gub. lubelskiej, Maryę Gubasźównę, dziewczynkę 6-letnią, Leona Cholińskiego, szewca z Wyżnicy, który jechał do Ameryki i jakąś kobietę, która nie chciała podać swojego nazwiska. Rannych przewieziono do szpitala.

Na dworcu we Lwowie.

Przez cały ranek zalegały dworzec tłumy publiczności. Co chwilę zajeżdżały wozy stacyi ratunkowej i „Czerwonego Krzyża", wraz z personalem cywilnym i wojskowym, celem udzielenia pomocy rannym, których pociąg ma przywieść lada chwila.

Pociąg nie nadchodzi. Jakiś starzec chodzi pomiędzy tłumem publiczności i łamie ręce z rozpaczy. Wyczekuje jakiegoś studenta, a właśnie donosi depesza, że pomiędzy zabitymi znajduje się jakiś student.

Nareszcie o godz. 12 słychać zdala świst lokomotywy, poczem na stacyę wjeżdża pociąg. Chwila strasznego oczekiwania. Kobiety, żony urzędników pocztowych, które wczoraj żegnały mężów swych zupełnie zdrowych, cisną się do wozów blade, zrozpaczone. Co im te wozy przynoszą?

W „pakwagonie" leży najciężej ranny żołnierz jakiś, służący oficerski z 9 pułku. Nazwiska jego nie stwierdzono. Po nim najciężej ranny oficyał pocztowy Wojciech Rayski, zamieszkały przy ulicy Szeptyckich 7, którego zniesiono na noszach. Ciężko ranni są dalej pocztowcy: Józef Woś, woźny pocztowy, zamieszkały przy ulicy Jadwigi 19; Grzegorz Szom, również woźny pocztowy, Gródecka 55; Józef Uszyński, asystent pocztowy, zamieszkały przy ul. Szeptyckich 97; Wojciech Kretowicz, woźny pocztowy, Szeptyckich 7. Asystenta pocztowego Uszyńskiego musieli prowadzić dwaj służący stacyi ratunkowej, gdyż nie mógł zejść ze schodów o własnych siłach.

Wszystkich rannych prawie, po największej części obandażowanych, sprowadzono do parterowege pokoju sanitarnego, gdzie lekarze kolejowi i pocztowi udzielili im pierwszej pomocy.

Oprócz do Lwowa przywiezionych, pozostało na miejscu około ośmdziesięciu lżej lub ciężko rannych, których częścią umieszczono w różnych hotelach, częścią w barakach kolejowych, znajdujących się na stacyi kolejowej.

*

„Kuryer lwowski" podnosi dziwne lekceważenie sprawy przez lwowską dyrekcyę kolejową, która dziennikarzom odmawiała wszelkich informacyj, zasłaniając się „tajemnicą urzędową", a następnie nie postarała się o żadne depesze z miejsca katastrofy, aby uspokoić przerażone wypadkiem mieszkające we Lwowie rodziny osób, które odbywały drogę fatalnym pociągiem. Sprawozdawca „Kuryera lwowskiego" pisze: Nadejścia popołudniowego pociągu ze Stanisławowa oczekiwała licznie zgromadzona publiczność z wielkiem naprężeniem. Służbą kolejową zamknięto wstęp do wozów. Rannych wynoszono z wozów nie na stronę, gdzie była zgromadzona publiczność, lecz na stronę przeciwną. Z jednego wagonu wyniesiono żołnierza, artylerzystę, z obandażowaną nogą i głową obwiniętą chustką. Żołnierz ma być stróżem u p. Begleitera, trafikanta przy ul. Na Błonie. — Następnie wyniesiono jeszcze pięciu innych rannych.

*

Pociąg, który wyjechał z Bukaczowiec wczoraj o godz. 7 m. 6 wieczór, prowadzony był przez 2 lokomotywy i złożony z 12 wagonów osobowych, 2 pocztowych i 1 pakunkowego. Kierownikiem pociągu był Filip Dindorf, który w chwili katastrofy siedział razem z konduktorem Adolfem Stadlerem w wagonie pakunkowym przy biurku. Pociąg jechał zaledwie 10 minut, gdy nagle zaczął, jak to kolejarze wyrażają: „skakać". Nagle usłyszano straszliwy huk. Konduktorzy upadli na ziemię. Chwila była straszna i trwała dość długo, bo pociąg jechał jeszcze z pół kilometra, zanim się stoczył. Powstało ogromne zamieszanie, które noc ciemna jeszcze zwiększała. Krzyk rozpaczliwy kobiet i dzieci i ich jęki potęgowały panikę ogólną. Kilku konduktorów uspokajało podróżnych. Jeden z nich pospieszył do najbliższej budki telegraficznej, aby ostrzedz pobliskie stacye, aby nie wysyłały pociągów, ponieważ nastąpiło wykolejenie.

Najwięcej ucierpiała środkowa część pociągu. — Wóz pocztowy został obrócony kołami do góry. — Reszta wagonów leżała w rowie — drzazgi zakrywały dwa trupy — między innymi głowę jakiegoś młodego chłopca. Podczas wykolejenia wypadł z maszyny werkmistrz Czerny ze Stanisławowa i poniósł poważne uszkodzenia. Lżejsze uszkodzenia ponieśli także konduktorzy Lubojeński, Klakowiec i Stadler. Ten ostatni był również przed pięciu laty w sierpniu 1902 przy wykolejeniu pociągu w Czerepkowcach na Bukowinie, gdzie również został pokaleczony. Jeden z podróżnych skutkiem przerażenia dostał napadu szału.

Opowiadanie naocznych świadków.

Delegat Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Fortunat Skarzyński, który z synem, studentem IV kl. gimnazyalnej, jechał tym pociągiem, opowiadał sprawozdawcy „Gazety Narodowej":

Pociąg ów wychodzi ze Stanisławowa o godzinie 5 m. 20 wieczorem, a do Lwowa przyjść powinien o godz. 9 min. 5 wieczór. Pociąg liczył około 18 wagonów, przepełnionych zwłaszcza w klasie III podróżnymi. Za Bukaczowcami a przed stacyą Żurawno-Nowosielce, było to o godz. pół do 7 wieczór, uczułem tak silne kołysanie się wagonu, że usiedzieć nie można było. Nagle przeciwny wóz zachwiał się od tyłu ku przodowi, nastąpiło bardzo silne wstrząśnięcie i wagon się przewrócił, zatrzymując się w ukośnej postawie. Z trudnością, mimo uderzenia, jakiego doznałem w głowę, wydobyłem się z coupe na korytarz, gdzie przebywał mój synek, wołam go i słyszę jego głos z kąta wagonu, gdzie kilka osób leżało na podłodze, a wśród nich mój syn. Wyciągnąłem go i myślę o wydostaniu się. W czasie upadku wagonu, okna powylatywały, drzwi się otworzyły, a sztaby mosiężne na drobne kawałki się połamały.

Obok znajdowały się również spiętrzone wozy kolejowe, których dach jakby płonął. Mimo płomieni wydostajemy się i świecąc zapałkami, dochodzimy na jakieś bezpieczne miejsce. Z wozów kolejowych słychać jęk i płacz.

Jedna część wagonów runęła z nasypu kolejowego w jedną stronę, druga część w drugą. Jedne wagony spadły z nasypu o jakie 4 do 5 metrów, inne oparły się o niżej leżące. Trzy wagony trzeciej klasy, leżące na samym dole nasypu, przedstawiają jedno rumowisko, z którego chyba mało kto się wydobył.

Deszcz lał jak z cebra, płomienie z wagonów, gdzie się zapalił gaz w rurach, u sufitów poumieszczanych, pogasły, ciemno zupełnie, a jęki powoli głuchną, jakby śmierć bezlitośnie nad wszystkimi zapanowała. Ci, którzy doznali mniejszych wstrząśnień, bo jechali w ostatnich wozach, zaczynają zabierać się do możliwego ratowania innych.

Tymczasem dzieją się sceny straszne. Jedna z pań z Królestwa w przerażeniu pędzi w stronę ku lasowi. Ledwo ją mąż dogonił. W tej chwili nie sposób jeszcze opisywać scen, jakie się rozgrywały, a które były pełne grozy, zwłaszcza z powodu panującej ciemności i deszczu lejącego jak z cebra. Do tej chwili, mimo że od wypadku już minęło 20 godzin, jeszcze nie przyszedłem do równowagi — jeszcze przypomina się ten biedny student gimnazyalny, którego tylko głowę w czapce znaleziono, a tułowia doszukać się nie było można. Ilu zginęło — nie wiadomo mi, bo jak wspomniałem, trzy wagony wprost zdruzgotane, na nich piętrzą się inne. W każdym razie sądzę, że śmierć poniosło co najmniej 20 osób, a rannych jest wyżej 100. W jednym z coupé, opowiadano, że zginęli wszyscy, a jeden tylko podróżny wyszedł z niego cało, bez najmniejszego szwanku. Ze znajomych widziałem jadących tym pociągiem: p. Abgarowicza z Tłumackiego, p. Bogusławową Horodyńską z córką, p. Starzyńskiego z Baranowa, hr. Maurycego Mycielskiego. Nie ponieśli oni żadnych widocznych uszkodzeń. — Mówiono mi, że silnego wstrząśnienia miał dozna emer. radca namiestnictwa p. Szawłowski.

Pociąg ratunkowy przyszedł dopiero w cztery godziny i to przysłano zaledwie 3 wagony III klasy i 2 wozy pakunkowe dla pomieszczenia ciężko rannych. Niedołęstwo dyrekcyi stanisławowskiej i w tem się ujawniło, że wozy były nieoświetlone. Po przebyciu takich wrażeń i wstrząśnień, musieliśmy jechać stojąco jak śledzie napakowane do beczki, a we Lwowie, dokąd przybyliśmy zamiast o godzinie 9 wieczór, o godzinie 4 rano, były na dworcu dwie czy trzy dorożki.

W Chodorowie opowiadano, że już we środę rano jeden ze służby donosił odnośnemu przełożonemu, iż tor jest niepewny — ale mimo to dalej puszczano po nim pociągi, choć szyny były zupełnie rozluźnione, a progi, jak to naocznie przekonaliśmy się, zupełnie spróchniałe.

*

Pociągiem, który uległ katastrofie, jechał także p. Teodor Jeske Choiński, znany powieściopisarz, wraz z rodziną, żoną i dzieckiem. Cudem zaiste wyszli oni cało z katastrofy. P. Choiński opowiadał sprawozdawcy „Dziennika Polskiego":

Dojeżdżano już do Żórawna z przyspieszoną szybkością, gdyż pociąg był o pół godziny spóźniony, gdy w tem uczuliśmy wstrząśnienie, a następnie huśtanie się wozu. Nagle rozległ się trzask, po obu stronach wozu buchnęły płomienie, lampy zgasły, i po chwili wóz stanął. Gdy się zoryentowano w sytuacyi, wóz znajdował się już w błocie koło nasypu, z którego się stoczył. Korytarz jego był strzaskany. Wydostawszy się przez okno z przedziału, znaleźli się podróżni w błocie, a gdy oczy ich przyzwyczaiły się do ciemności, zaczęli rozróżniać sylwetki spiętrzonych lokomotyw, nieco uszkodzonych, lecz stojących na torze wozów służbowych, a wreszcie gruzy dalszych wozów pociągu, leżących wzdłuż to w poprzek toru, a nawet spiętrzonych jeden na drugim. Ocalały tylko trzy ostatnie wozy.

Z pod gruzów wydobywały się jęki rannych i umierających. Tu i ówdzie buchnął na chwilę płomień. Wszyscy potracili głowy. Dopiero po jakiejś dobrej półgodzinie zapalono pochodnie i rozpoczęto akcyę ratunkową. Po jakiejś znowu godzinie umieszczono ocalałych i rannych w trzech całych wozach. W ciemnościach przemoknięci i przeziębli, czekali dwie godziny na przyjście pociągu ratunkowego, który przewiózł ich do Chodorowa. Tu dopiero lekarze zajęli się opatrywaniem rannych. P. Choiński charakteryzuje całą akcyę ratunkową, jako bardzo nieudolnie prowadzoną.

*

Jeden z konduktorów, jadących pociągiem, w ten sposób opowiada sprawozdawcy „Słowa Polskiego":

„Jechałem w wozie towarowym. Pociąg wyrusza o godz. 8 m. 5 z Bukaczowiec, a w jakie 5 do 7 minut później pomiędzy Bukaczowcami a Nowosielcami zauważyłem nienormalne chwianie się wozu, jakie bywa na zwrotnicach lub przy zbyt szybkiej jeździe. Jechaliśmy z szybkością 72 klm. na godzinę. Nagle wahanie przeszło w formalne huśtanie się wozu, tak, iż zaczęto mnie rzucać z kąta w kąt wagonu. W tej samej chwili rozległ się straszny trzask, wóz poruszył się jeszcze parę razy i stanął.

Wyskoczyłem z wozu prawie nieprzytomny, ujrzałem straszny widok: dwa wozy towarowe i maszyna oderwane, a dopiero w odległości kilkuset metrów stoi reszta pociągu. Z 11 wozów 3 tylko stoją na torze, 5 wywróconych, a 3 potrzaskane. Jeden z nich zmięty, jak pudełko tekturowe, drugi pogruchotany na drzazgi, przedstawia właściwie kupę żelaztwa. Tor zniszczony, szyny popękane, pogięte, progi powyrywane leżą porozrzucane na kilka i kilkanaście metrów.

Ciemno, nic nie widać, słychać tylko jęki rannych i wołanie o pomoc. Lampki wszystkie pogasły, pobiegłem więc do towarowego wozu, gdzie znalazłem 2 latarki, następnie zaś do najbliższej budki, aby zażądać pociągu ratunkowego.

Publiczność ratuje się sama jak może, wypełzają z wozów kobiety i dzieci; na torze widać kilka trupów, jeden leży w rowie, drugi na złomach wozu. Wyszukujemy rannych, przenosimy ich do ocalałych wozów, jednemu z żołnierzy bandażujemy złamaną nogę; wogóle wszyscy krzątają się i robią co mogą, lecz jakby nieprzytomni. Rozmiarów katastrofy nie umiem ocenić, ponieważ odjechałem razem z pociągiem ratunkowym; pociągów tych przybyło dwa, jeden z Chodorowa, drugi z Bukaczowic. Przybyły w dobrą godzinę po zawezwaniu. W każdym razie, gdy liczba rannych wynosiła kilkadziesiąt, to i tak jeszcze należy to nazwać szczęściem. Byłem podczas katastrofy pod Kołomyją, Czerepowcami, lecz żadna z nich nie może iść w porównanie z obecną. Pociąg był przepełniony, jechało 550 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Przyczyną wykolejenia może być pęknięcie bandażu na kole, lub pęknięcie szyny, możliwe też, iż jakiś ciężki kawał żelaza, oderwany od wozu, spadł na szyny i spowodował wykolejenie się następnych wozów".

(Telegramy „N. Reformy" z 6 września).

Chodorów. Jak urzędownie stwierdzono przy wypadku kolejowym między Bukaczowcami a Żurawnem **zginęli:** Messel Waschitz, kupiec z Brodów oraz uczeń szkoły średniej niewiadomego nazwiska. Ciężej ranni są: Franciszek Beler, budowniczy z Opawy i Onufry Drapajło, szeregowiec 9 pp. Silniejszego wstrząśnienia doznali manipulanci pocztowi: Józef Uszyński i Wojciech Rayski ze Lwowa. Oprócz tego około 60 osób doznało nieznacznych obrażeń i kontuzyj.

Proces ruskich akademików.

(Tel. „Nowej Reformy" z d. 6 września.)

Wiedeń. Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca dr Joachim zapytał przewodniczącego, czy rektor lwowskiego uniwersytetu Gryziecki zjawił się.

Przew. oświadczył, że zapytanie, wystosowane w tej mierze do dyrekcyi policyi, pozostało bez odpowiedzi.

Dr Joachim zapytuje dalej, czy jego wnioski o wezwanie na świadków posła Wasilki i prof. Dniestrzańskiego, którzy mają zeznać, że oskarżony Nazaruk zawsze był przeciwnym demonstracyom na uniwersytecie, zostały przyjęte.

Przew.: Myślałem, że wnioski te są już cofnięte.

Trybunał odrzucił następnie powyższy wniosek.

Obrońca dr Joachim stawia wniosek odczytania pisma prof. dra Emila Dunikowskiego, które pojawiło się w „N. Fr. Presse", a w którem Dunikowski odpiera ataki na profesorów polskich, dalej odczytania licznych aktów, które mają dowieść, iż osoby, których podczas ekscesów na uniwersytecie nie było, zostały później uwięzione i poddane dochodzeniom, aktów dotyczących strajku głodowego i rzekomych szykan w więzieniu, odczytania denuncyacyj, które z wyjątkiem jednej, były anonimowe, odczytania sprawozdania senatu akademickiego, zredagowanego w duchu nienawistnym, a które zawiera fakta całkiem inne, aniżeli sprawozdanie policyjne. — Po raz pierwszy zawarte tam jest twierdzenie, że portret jednego z członków domu cesarskiego został uszkodzony, podczas gdy protokół naocznych oględzin, oraz protokół oszacowania nic o tem nie wspomina. Dalej domagał się dr Joachim wezwania na świadków prof. Kollesy i redaktora Wieczorowskiego na okoliczność, że biust cesarza nie został uszkodzony podczas zaburzeń w dniu 23 stycznia, lecz kilka dni potem. W końcu proponował dr Joachim odczytanie całego szeregu interpelacyj z protokołu stenograficznego Izby posłów, celem unaocznienia, jak postępują Polacy wobec tych, którzy nie uprawiają polityki przyjaznej dla Polaków. (Niektóre z tych interpelacyj obejmują przeszło 50 szpalt druku).

Obrońca dr Kos domagał się odczytania szeregu artykułów posła Dniestrzańskiego oraz odczytania licznych aktów o strajku głodowym na dowód, że faktycznie bezpieczeństwo publiczne byłoby zagrożonem, gdyby rozprawa odbyła się przed sądem polskim. Z tego powodu także zarządził najwyższy Trybunał wydelegowanie wiedeńskiego sądu dla spraw karnych.

Przewodniczący: Przykro mi, że panowie nie dali mi wczoraj tych wniosków. Ich zbadanie znowu trwać będzie całą godzinę.

Obr. dr Rode: Stawiam wniosek, aby nazwiska tych rektorów odczytać, których portrety pocięto, aby przez to te świeczniki umiejętności zyskały na popularności. (Wesołość).

Prok.: Nie mogę wstrzymać się od dania wyrazu zdziwienia, że obrona ze zgłoszeniem tak objętościowych wniosków czekała aż do obecnej chwili, mimo, że wiedziała, iż postępowanie dowodowe ma być dzisiaj zamknięte. Tego już nie można nazwać lojalnem prowadzeniem obrony i pozostawiam ocenienie podobnego postępowania w sposób spokojny kompetentnym czynnikom. In merito nie jestem w możności natychmiast wobec tych szerokich wniosków zająć stanowiska. Proszę dlatego o przerwę w posiedzeniu i o oddanie mi do dyspozycyi notatek sekretarza, abym mógł się nad tą sprawą zastanowić. Co się tyczy ostatniego wniosku dra Rodego, to proszę o rozważenie, czyby nie należało udzielić mu nagany.

Dr Joachim: Wypełniamy nasz obowiązek i nie damy się odwieść od tego nikomu ani wewnątrz ani zewnątrz sali.

Po dłuższej przerwie w posiedzeniu ogłosił przewodniczący przedewszystkiem uchwałę trybunału, udzielającą obrońcy drowi Rodemu naganę z powodu ponownej obrazy nieobecnych osób, stosownie do §. 136 proc. kar.

Potem zabrał głos prokurator celem zajęcia stanowiska wobec poszczególnych wniosków.

Sensacyjny zwrot.

Wiedeń. W procesie przeciwko studentom ruskim nastąpił dziś zwrot sensacyjny. Prokurator, zabrawszy głos, oświadczył, że cofa oskarżenie o ciężkie uszkodzenie ciała przeciwko wszystkim oskarżonym, z wyjątkiem zbiegłego Kratta, dalej, że cofa oskarżenie wogóle co do sześciu oskarżonych. Prokurator oświadcza dalej, że sytuacya uległa znacznej zmianie z powodu kilku okoliczności, a mianowicie z tego powodu, że wielu oskarżonych podczas przesłuchów przed komisarzem policyjnym i sędzią śledczym odmówiło wszelkich zeznań, inni zaś zeznania swoje, uczynione wówczas, cofnęli; dalej z tej przyczyny, że przytoczone przez obronę szczegóły uniewinniające nie pozostały bez skutku, wreszcie i z tej przyczyny, ponieważ dowody, na których opierał się akt oskarżenia, okazały się niedostatecznemi. Prokurator brał wprawdzie w obronę prokuratoryę lwowską przed zarzutami obrońców oskarżonych, ostatecznie jednakże w głównych punktach odstąpił od skargi.

Wiedeń. W procesie oświadczył prokurator, że cofa oskarżenie o ciężkie uszkodzenie ciała przeciw wszystkim oskarżonym z wyjątkiem ściganego listem gończym Kratta. Przeciw osk. dr. Baczyńskiemu podtrzymuje prokuratorya państwa tylko oskarżenie z §. 305; w zupełności cofa oskarżenie przeciw Halmaczyńskiemu, Kokowskiemu, Korytowskiemu, Kryzowatemu, Nazarukowi i Smulce. Trybunał ogłosił natychmiastowe ich uwolnienie, poczem przewodniczący przerwał rozprawę, aby popołudnie zarezerwować dla plaidoyer prokuratora i obrońców.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 września.)

Zmiany w zarządzie armii.

Petersburg. W ministerstwie wojny i zarządzie armii mają nastąpić wkrótce zmiany. Minister wojny Rediger ma ustąpić, gdyż stał się niepopularnym (?) skutkiem małżeństwa z córką wydalonego ze służby generała Holszewnikowa, którego na własną rękę przywrócił do służby. Miejsce Redigera ma zająć generał Paliwanow. Także i wielki ks. Mikołajewicz ma złożyć naczelną komendę armii i pozostać tylko na stanowisku szefa obrony krajowej. Miejsce naczelnego komendanta armii ma zająć generał Skałłon, generał-gubernator Warszawy.

Czy w sprawie nowej pożyczki?

Petersburg. „Siewodnia" donosi, że minister spraw zagranicznych Izwolski spotka się podczas podróży zagranicznej z ministrem skarbu Kokowcewem, który również bawi za granicą.

Kłopoty Stoessla.

Petersburg. Generałowi Stoesslowi zakazały władze ogłoszenia pamiętnika o oblężeniu Portu Artura, jakoteż udzielenia dziennikom wyjątków z tych pamiętników.

Pogrom w Odessie.

Odessa. Wykroczenia czarnych sotni trwają dalej. W mieście panuje wielkie przygnębienie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 września.

Demonstracye w Celowcu.

Celowiec. Z okazyi przybycia cesarza przyszło tu ponownie do zatargu między władzami i ludnością z powodu wywieszenia chorągwi bądź to o barwach niemiecko-narodowych, bądź słowieńskich. Na pryncypalnej ulicy umieszczone zostały ze strony władz miejskich dwa olbrzymie maszty z chorągwiami czarno-czerwono-żółtemi. Reprezentanci Rady miejskiej, jadąc na powitanie cesarza, spostrzegli, że chorągwie te usunięto. Dochodzenia wykazały, że usunęli je dwaj woźni namiestnictwa na zlecenie prezydenta kraju, Heina. Burmistrz poczynił przedstawienia w tej sprawie u prezydenta. Przed lokalem drukarni słowieńskiej i przed mieszkaniem przywódcy słowieńskiego Brejca przyszło do demonstracyi z powodu wywieszenia chorągwi o barwach słowieńskich. Policyanci przy pomocy ślusarzy wtargnęli do tych domów i usunęli słowieńskie chorągwie. Tłum rozszedł się następnie spokojnie.

Przyjaźń angielsko-rosyjska.

Karlsbad. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski bezpośrednio po przybyciu wysłał długą depeszę do cara ze sprawozdaniem o przyjaznem przyjęciu, jakiem go zaszczycił król Edward angielski.

Marienbad. Rozmowa między królem Edwardem a rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, dotyczyła głównie traktatu angielsko-rosyjskiego. — Król Edward kilkakrotnie z naciskiem wyraził swoje zadowolenie z powodu umocnienia pokoju przez ten traktat i wręczył Izwolskiemu wielki krzyż orderu Wiktoryi.

Położenie niezmienione.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył wczoraj wieczorem, że położenie w Maroku jest niezmienionem.

Pomnik carski w Sofii.

Petersburg. Wielki książę Włodzimierz i jego małżonka odjechali do Bułgaryi, aby wziąć udział w odsłonięciu pomnika cara Aleksandra.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 września. (Giełda południowa.)
Marki 117·50. Renta majowa 96·10. Renta koronowa węgierska 92·35. Akcye austr. zakł. kred. 654·00. Akcye węg. zakł. kred. 740·50. Akcye Anglobanku 299·—. Akcye Unionbanku 536·00. Akcye Bankvereinu 529·50. Akcye Länderbanku 423·00. Akcye kolei państwowych 655·75. Lombardy 157·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe 420·00. Alpiny 601·50. Rima-Muranyi 538·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2639·—. Losy tureckie 182·50. Ruble 253·75.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 6 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 198·75. Tow. dyskontowe 168·—.
Usposobienie: ciche.

Wiedeń, 6-go wrzenia. Cukier stały 23·40 do 23·50 cukier na grudzień 23·40 do 23·50. Nafta i spirytus niezmienione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 6 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " "	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% " " " "	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 50	97 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% " miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% " kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	571 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	556 —	566 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 —	96 50
" " srebrna	96 —	96 50
4% renta koronowa austryacka	96 —	96 50
4% " " węgierska	92 30	92 80
4% " austryacka w złocie	115 25	115 75
4% " węgierska "	109 75	110 25

IGNACY SOBOLEWSKI
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 3.

Magazyn Towarów Bławatnych
i gotowej Konfekcyi damskiej, oraz Pracownia sukien pod fachowym zarządem.

Towar doborowy. Ceny umiarkowane.

UWAGA: Magazyn w niedziele i święta zamknięty. 3720 3 0

Ucznia
z kilkomiesięczną praktyką poszukuje **księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.** 3954 1 3

Panienki
kształcące się znajdą umieszczenie z zapewnioną opieką; na żądanie pokoje oddzielne. **Ul. Krupnicza 10, II. p.** 3952 1 6

Do wynajęcia
1 lub 2 pokoje frontowe z osobnem wejściem, na żądanie z utrzymaniem, przy ul. Długiej l. 54 parter. 3957 1 2

20.000 koron
ma do umieszczenia na hipotekę realności w Krakowie Kancelarya Adwokata Dra **Tadeusza Kwiecińskiego, Kanonicza 16.** 3951 1 2

Uczeń VIII klasy gimn. udziela lekcyj kolegom (koleżankom) z klas niższych. Zadanie swe spełnia na seryo, a zatem i rezultatów się spodziewa.
Wiadomość w sklepie optycznym, Floryańska l. 2. 3964 1 3

Dr HOCHBERG
adwokat w Tarnowie
poszukuje **koncypienta** z dniem 1 listopada br. 3944 1 3

Pracownia sukien damskich
Długa l. 22, I p. 3962 1 0

Chłopiec
tylko zamiejscowy, potrzebny **zaraz** do handlu korzennego.
Wiadomość: **Jan Nagel, Kraków,** ul. Szczepańska l. 11. 3948 1 5

Najpraktyczniejsze
krzesła do fortepianu
(Bethoven-Stuhl)
do nabycia w składzie fortepianów 3949 1 25
O. Barabasz
Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B

Bardzo dobry majątek
do sprzedania na Węgrzech, 12 klm. oddalony od dużego miasta. Ornego pola 370 morgów pierwszej klasy, na wschód słońca położonych, 12 morgów łąk dwukośnych, place budowlane i ogród 10 morgów, dom mieszkalny i budynki gospodarcze w dobrym stanie. Lasu sosnowego i pastwisk 130 morgów. Gospodarstwo mleczne wskazane. Konie do pociągu za zawiadomieniem pocztowem lub telegraficznem. **M. Giebułtowski,** rządca ekonom, **Jernye.** Stacya kolejowa i telegraficzna **Kiszeben, Węgry.** 3955

Dziewczynki i chłopczyków
8 do 9-letnich, przyjmuję do t. zw. **Kompletu.** Nauka polega u mnie głównie na rozbudzaniu w dzieciach zmysłu spostrzegawczego i zdolności samodzielnego myślenia. Codziennie pogadanka przyrodnicza lub geograficzna. Nauka niemieckiego systemu Berlitza. Rysunki z natury i pamięci. Na żądanie składają dzieci egzaminy w szkołach publicznych. **Marya Ramułowa,** ul. Lenartowicza l. 4
Zgłoszenia przyjmuje od godz. 2 do 4 po południu. 3757 4 4

Do sprzedania
Zegary antyczne szafowe, (300 letnie) Lustro wspaniałe złocone, z ręcznem malowidłem, Garnitur (antyk) bogato inkrust., Garniturki mahon. inkrust. i japońskie, Stolik z bronzu inkrust. porcelan., w skórze, Biura mahoniowe, Szafy inkrust., (antyki) Porcelana stara oraz wiele pięknych antyków i mebli zwyklejszych.
LEOPOLD. MACHOWSKA
3809 **Kraków, ul. Szewska l. 5,** I p. 2 0

L. 8208 3946 1 3

Obwieszczenie.
Magistrat miasta Żywca rozpisuje na dzień **12 września** o godz. 10 z rana w kancelaryi magistratualnej odbyć się mającą licytacyę ustną i ofertową celem sprzedaży około 800 kub. metr. drzewa budulcowego jodłowego i świerkowego w lesie miejskim Kiełbasowie już powalonego.
Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 15 kor. 10 hal. za metr kubiczny.
Wadyum wynosi 1.000 koron.
Żywiec, dnia 2 września 1907.
Burmistrz
w z. *Jan Pantofliński.*

W nowem wydaniu
znacznie ulepszonym co do treści, rycin i papieru, wyszły podręczniki szkolne **Ks. W. Gadowskiego z Tarnowa,** a mianowicie:
Zarys Historyi Kościoła z obszernem uwzględnieniem dziejów polskich i socyologii po 3 K., opr. w płótno;
Krótki katechizm ill. po 70 hal. opr.;
Dzieje biblijne ill, po 50 hal. opr.;
Krótki Katechizm i Dzieje Bibl. razem opr. w płótno, 1 K. 20 hal. 3578 13 15
Nadto z dawnych:
Ilustr. Katechizm średni, opr. w pł. po 1 K 60 h.
Wyciąg z Katechizmu dla najuboższych po 24 h.

Przyjmę
dwóch uczniów
synów inteligentnych rodziców w opiekę z utrzymaniem. 3569 24 0
Zgłoszenia: Karmelicka 35, III p.

Filozof II roku
poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, lub lekcyi. Zgłoszenia **13, poste restante Lencze.** 3636 13 15

Dr prawa adjunkt sądowy z 7-letnią praktyką sądową, katolik, występuje ze sądu, poświęca się adwokaturze i w tym celu poszukuje posady koncypienta w kancelaryi adwokackiej. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków nadsyłać pod adresem **A. B.** poste restante **Jarosław.** 3741 3 3

Dobra
piękne w Galicyi może nabyć katolik za cenę 1,500.000 Koron. Potrzebna gotówka 900.000 Koron. Pośrednictwo wyklucza się. Petraktacye wprost z właścicielem. **Penang** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3818 3 3

Nauczycielka gimnazyalna
przyjmie kilka panienek na mieszkanie, zapewniając im troskliwą opiekę. Na żądanie pomoc w naukach, konwersacya francuska i muzyka (fortepian). Wiadomość: Graniczna 13, parter na lewo 11—1. 3679 3 3

Poleca się wielmożnym Paniom i Uczennicom
Zakład rysowniczy
przy ulicy Szewskiej l. 17, I piętro,
posiada różne wzory do haftów białych i kolorowych. 3866 2 6

Do wynajęcia od 1 października 1907.
Nowa Wieś 83 za Parkiem krakowskim.
Parter: 2 mieszkania po 2 pokoje, przedpokój i kuchnia.
I piętro: 2 pokoje z osobnem wejściem.
Do sprzedania:
Gramofon z płytami oraz aparat fotograficzny 9×12 wraz z przyborami.
Wiadomość: **Jan Nagel, Kraków,** ul. Szczepańska l. 11, sklep. 3903 2 5

Obszerny lokal
odpowiedni na biura lub sklepy, składająca się 7 ubikacyj na parterze od 1-go października b. r. do wynajęcia.
Wiadomość w biurze technicznem **„Uniwersum"** ulica Basztowa l. 19. 3872 3 3

Wyprawy
dla
Młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca 3639 10 12
Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukienice l. 24, 25.
Ceny bardzo niskie.

Ożenię się
z osobą, która w jakikolwiek sposób dopomoże mi do ukończenia studyów uniwersyteckich w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia **„Filozof"** poste restante **Zbyszyce.** 3908 2 2

Miód pszczelny
patokę, lipcowy tegoroczny zbiór pierwszy wysyła jak za lat poprzednich — w 5-kg. blaszankach po **6 koron,** włącznie z blaszanką **dopłatą pocztową.** Zaś **wyborne miody do picia** w 5kg. szklan. gąsiorkach po **5 kor. 60 h** również **opłatnie.** W beczkach od 120 liter koleją. **Zarząd dóbr, pasiek i miodosytni Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 3389 22 30

Popierajmy przemysł krajowy!
Wyroby tkackie
z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p., **poleca najtaniej**
tkalnia płócien Michała Męsowicza
w Korczynie obok Krosna.
Na żądanie próbki towarów bezpłatnie.
Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie. 3457 4 20

Wyższa
Szkoła skrzypcowa
ROBERTA POSELTA
Ukończonego konserwatorzysty praskiego i paryskiego, 1-go skrzypka symfon. orkiestry Lamoureux'go w Paryżu, Profesora międzynarod. Akademii muzycznej w Paryżu, Solisty symfon. orkiestry Iw. Szeremietiewa w Petersburgu, Solisty symfonicznej orkiestry Litwinowa w Moskwie, etc. etc. etc. 510 1 2
20 Karmelicka 20
Zgłoszenia od 11-tej do 1-szej.

Bazar Krajowy
w Krakowie,
róg ulicy Brackiej i Głównego Rynku l. 20,
poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych stałych, wyroby krajowe:
Meble ogrodowe i werandowe — leżaki — kosze wiklinowe do podróży, 2329 4 0
Walizki każdej wielkości, wszelką galanteryę koszykarską i pudła warszawskie na kapelusze damskie.
Zarząd Bazaru.

Wielki Zjazd
do 3880 2 2
Salin Wielickich
urządza dnia 7 września b. r.
Krajowy Związek turystyczny
Ilość uczestników ograniczona.
Bilety nabywać można wyłącznie w biurze Krajowego Związku turystycznego, Kraków, Rynek l. 34. Tel. 785.

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież
specyalne lecznicze 1992 72 0
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Na podstawie ustępu 10-go warunków konkursu na rekonstrukcyę ratusza we Lwowie, ogłasza magistrat następujący skład sędziów konkursowych:

1) **Emil Förster,** radca budownictwa i radca ministeryalny w Ministeryum spraw wewnętrznych w Wiedniu.
2) **Fryderyk Ohman,** c. k. radca budownictwa i radca dworu w Wiedniu.
3) **Stefan Szyller,** architekt w Warszawie.
4) **Sławomir Odrzywolski,** architekt i c. k. radca bud. w Krakowie.
5) **Jan Zawiejski,** achitekt w Krakowie.
6) **Edgar Kováts,** profesor c. k. szkoły politechn. we Lwowie.
7) **Prezydent** miasta Lwowa.
8) **Kierownik** miejs. Urzędu budow. we Lwowie.
9) **Dr Aleksander Lisiewicz,** radny m. Lwowa.
10) **Kroch Jakób,** budowniczy i radny m. Kwowa.
11) **Wincenty Rawski,** architekt, radny m. Lwowa.
12) **Hipolit Śliwiński,** budowniczy, radny m. Lwowa.

We Lwowie, dnia 31 sierpnia 1907.
Z Magistratu stoł. król. miasta Lwowa. 3836 2 2

Nadszedł świeży transport do
DOMU SZWAJCARSKICH HAFTÓW
Kraków, plac Dominikański 2,
wielki wybór bluzek, haftów, sukien haftowanych, koronek, także gipiurowych. Firanki, story i kapy tiulowe. Aplikacye jedwabne do sukien. Woalki i rękawiczki koronkowe.
Ceny fabryczne. 3040 17 0

Urzędnik prywatny
były **kancelista notaryalny i solicytator adwokacki** poszukuje posady. Wiadomość pod **„Nowina 30"** poste restante **Kęty,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3717 3 3

Buchalter
z kilkuroczną praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod **„Buchalter"** poste restante **Niepołomice.** 3856 3 4

Teatr Rozmaitości
w Parku krakowskim
Program ważny od 1 września i dni następnych
Józef Przebój, Monologi satyr. na tle stosunków Rosyi.
Bracia Bleckwenn, mistrze jazdy na rowerach.
The Brewster, Troupe, Manewrujące Amazonki.
Leigh Bracia. Ekwilibryści na kijach bilardowych.
Józef Zejdowski. Artysta Teatrów warszawskich fantazya transformacyjna.
Aktor Pele Mele.
Na zakończenie
Zapasy atletów pierwszorzędnych.
Z codzienną zmianą walczących.
Restauracya renomowana.
Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3838 120 0

Panna z egzaminem z rachunkowości, ukończoną wyższą szkołą wydziałową, posiadająca praktykę bankową i pisząca na maszynie, poszukuje posady pod skromnemi warunkami. Zgłoszenia pod **R. R. 125** poste restante **Kraków** za okaz, kwitu inser. 3965 1 3

Aspiranta farmacyi z II. lub III. r., katolika, poszukuje **S. Karwacki,** aptekarz w **Wojniczu.** 3959

Poszukuje się do kupna
używanych części kolejki wązkotorowej, wraz z trzema kolebkowemi wózkami do przewożenia kamieni. — Zgłoszenia u dra Górskiego adw. w Brzesku. 3960 1 2

Panienki na mieszkanie
przyjmie wdowa po adwokacie (izrael). Fortepian na żądanie. Tamże umeblowane pokoje do wynajęcia po przystępnych cenach. Getrudy 18, II p. drzwi na prawo Od 11—1 i od 2—6. 3904 3 6

Notaryusz Michałek
w Jaśle
poszukuje **koncypienta** uzdolnionego do substytucyi. Posada do objęcia natychmiast. 3941 2 3

Panienki
uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie przy rodzinie. Adres Drowa **Głuchowska, Zyblikiewicza l. 1.** 3958 2 6

Potrzebny jest
służący
żonaty, bezdzietny, w zakładzie wodoleczniczem Dr Kupczyka, **Kraków, Szujskiego 11.** 3894 3 5

Poszukuje się
zdolnego i rutynowanego **pomocnika handlowego** z działu kolonialnego lub galanteryjnego z dobrem pismem do kierownictwa handlu, oraz **ekspedyentki** z praktyką handlową.
Oferty proszę nadsyłać pisemne wraz z fotografią i odpisami świadectw do składu herbaty firmy **Ag. Lisowski,** w Krakowie, Sukienice l. 23. 3884 3 3

Fabryki cegieł, dachówek
drenów, cementu, wapna itp. projektuje.
Analizy surowca i **badanie** terenów przeprowadza Biuro techniczno-budowlane dla przemysłu ceramicznego inż. 3883 35 0
ROMANA Z. CIESIELSKIEGO
w Podgórzu, Floryana 5.

Kupi lasy szpilkowe
większe konsorcyum
Pośrednictwo wykluczone!
Chcący sprzedać lasy, zechcą podać pod adresem Władysław Towarnicki p. Nowy Zagórz, ofertę z następującemi datami:
1) Ile jest morgów lasu?
2) Jaki las? (gatunek i grubość)
3) Ile lat? (każdy rewir ilość morgów)
4) Ile materyału na 1 morgu? (najwięcej, najmniej, przeciętnie)
5) Jaki plan cięcia?
6) Jak daleko do kolei?
7) Jak daleko do spławu?
8) Jaka cena?
9) Jakie długi?
10) Czy sprzedaż nastąpić może z ziemią, czy samodrzewem?
11) Sposób spłacenia. 3860 3 3

Gruszki stołowe 4 K, Jabłka K 3·80, Pomidory K 3·80, wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką **S. Ritter, Zaleszczyki.** 3857 5 5

Rzadka sposobność.
Prywatni agenci podróżni, odsprzedawcy, panowie i panie zarobią 10—12 marek na dzień. Przeszło po 120 marek na tydzień zarobili agenci podróżni. **F. F. Horton, Katowice.** 3415 17 30

Adres:
Ulica **Karmelicka róg Batorego l. 37, II. piętro.**
Kamienie
Syberyjskie i Uralskie
dla wszelkiej biżuteryi:
Chryzolity, topazy różowe, złote i hyacyntowe, ametysty, beryle, turmaliny o pięknych barwach, akwamaryny, rubiny, fenakity, aleksandryty, szmaragdy, chalcedony, szafiry, almandyny, księżycowe i chryzoprasy (kamienie szczęścia).
Kamienie chętnie się pokazuje bez obowiązku kupna. 3879 2 4
Wszystkie kamienie wyborowe.

Potrzebny praktykant
do handlu korzennego. Wiadomomość i warunki: Grodzka 62, II p. 3953 2 3

Apteka
w większem mieście we wschodniej Galicyi do sprzedania, ewentualnie przyjęcia apteki w mniejszem mieście za dopłatą. Zgłoszenia przyjmuje Dr Joachim Goldfarb, adwokat w Przemyślu. 3909 2 2

Aspirant
z II roku z najdzie umieszczenie w aptece w Żywcu od 15 września. 3942 2 3

Notaryusz
w zachodniej Galicyi w większem mieście poszukuje zaraz kandydata zdolnego do substytucyi.
Zgłoszenia listowne pod **Notaryusz 3.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 3943 2 8

Miód pszczelny
prawdziwą czystą patokę z własnej pasieki posyłam za pobraniem pocztowem w blaszankach 5 kg. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5 K. 60 hal., ręcząc za czystość miodu. **P. Stelmach Sosnów, p. Siemikowce,** (Galicya). 3734 6 10

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie.
Nr. 994.
OBWIESZCZENIE.
C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie **zakupi** wyłącznie od właścicieli i dzierżawców ziemskich (stowarzyszeń tychże), a zatem tylko od producentów:

		cetnarów metrycznych			
w miesiącu wrześniu	1907	100	żyta	100	owsa
październiku	„	200	„	200	„
listopadzie	„	250	„	200	„
grudniu	„	200	„	200	„
styczniu	1908	200	„	100	„
lutym	„	200	„	100	„
marcu	„	100	„	100	„

z wolnej ręki z warunkiem natychmiastowej odstawy (najwyżej do 14 dni) całej zakupionej ilości zboża i równoczesnej zapłaty umówionej ceny. Oferty na większą ilość niż 100 ct. metr. podlegają zezwoleniu c. i k. ministerstwa wojny. Dostawa odbywa się co wtorku, środy, czwartku i piątku (z wyjątkiem świąt) przed południem.
Dokładniejszych informacyj zasięgnąć można ustnie lub pisemnie w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym w Tarnowie (ul. św. Marcina) w dniach powszednich przed południem.
Tarnów w sierpniu 1907. 3913 2 2

Zmiana lokalu.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż mój
magazyn obuwia
pod firmą
JUNGERWIRTH
z powodu przebudowy przeniesiony został na **ulicę Grodzką l. 43,** naprzeciw handlu win p. Gralewskiego.
Polecam swój bogato zaopatrzony magazyn wszelkiego rodzaju obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, sprowadzonego z pierwszorzędnych fabryk Karlsbadzkich, Wiedeńskich i sprzedaję takowe po tychsamych cenach, co przy ulicy krakowskiej.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę się z poważaniem 3464 5 5
M. Jungerwirth, Grodzka 43.

Frank. 200.000
łączna wygrana w
3 ciągnieniach na rok 3
Najbliższe już dnia
14 września 1907 r.
Serbskie państw. losy tyton.
Cena gotówką 21 K za los.
3 losy na 33 raty mies. po K 2·25
5 losów na 33 raty mies. po K 3·75
Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy, przez władzę kontrolowane. 3889 2 5
Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo.
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring 26.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.